CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 53 Warszawa, piątek 23 lutego 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zmiany w rządzie
Nowy Minister Oświaty
Zostaje nim p. Wacław Jędrzejewicz, brat premjera

Dowiadujemy się, że dziś, w godzinach wieczornych, ogłoszona będzie nominacja dotychczasowego wiceministra skarbu, brata premjera, p. Wacława Jędrzejewicza, na stanowisko Ministra Oświaty.

Jak doniósł wczorajszy komunikat oficjalny, p. premjer Jędrzejewicz wraz z bratem jeździli do Zakopanego, gdzie przebywa P. Prezydent R. P. Nominacja została więc podpisana wczoraj w Zakopanem.

*

Nowy minister Oświaty był w swoim czasie jako oficer służby czynnej, szefem II oddziału, następnie przez 6 lat zajmował stanowisko dyrektora departamentu w M. S. Z., ostatnio zaś był wiceministrem Skarbu.

NASZE ABC

Różnica

Piszecie o ruchu ideowym młodych, o wizji, która ma wyzwolić i zorganizować energję mas narodowych, a właściwie powtarzacie w innem ujęciu stare i dawno znane hasła... Naród zorganizowany w państwie, idea narodowa, jako naczelna zasada twórczości cywilizacyjnej, hierarchja i dyscyplina, rygoryzm etyczny w życiu publicznem, walka z wyzyskiem i krzywdą społeczną, z przywilejami kapitału nad pracą, nowy ład społeczno - gospodarczy, wynikający z potrzeb całego narodu, a nietylko poszczególnych jego części, antysemityzm.

Mieszanina nacjonalizmu, faszyzmu, socjalizmu i właściwie nic nowego...

Ci, którzy w ten sposób krytykują dążenia ideowe młodych nietylko w Polsce, ale na całym świecie, mają pozornie rację.

Istotnie. Werbalnie, hasła te nie są rewelacją. Co więcej! Wizje młodych, pozbawione stempla dotrynalnego, wydają się starym czemś rażąco nieciosanem i naiwnem.

A jednak znamy cały szereg przykładów, które dowodzą, że to, co wczoraj wydawało się tylko frazesem, albo światoburczą utopją niedowarzonych młodzieńców, jutro staje się sztandarem potężnych ruchów narodowych. Przypomnijmy sobie, jak określano przed 10-ciu laty 25 punktów Hitlera, albo odezwy Mussoliniego w przeddzień marszu na Rzym: parę setek starych wyświechtanych słów, ulepionych w nowe frazesy.

Tak. Słowa **brzmiały** jednakowo, ale **oznaczały** treść zupełnie nową.

To, co w starych doktrynach i hasłach było raczej przenośnią i dyspozycją psychiczną i moralną, „nastawieniem" tylko czy „podejściem", to młodzi rozumieją **dosłownie, całkowicie** i **bezwzględnie**. Ich stosunek do słowa jest zupełnie inny.

— Ja — drogi Panie — jestem także przeciwny wyzyskowi robotnika przez kapitalistę, ale z tego nie wynika jeszcze... albo: nasz program prawdziwy będzie zrealizowany nie wcześniej jak za lat 200... albo: jesteśmy zwolennikami tych pięknych haseł, ale co innego ideje, a co innego szara proza życia.

Otóż to! Program idealny i program na dzisiaj uwiązany żelaznym łańcuchem do konieczności życiowych i taktycznych! Rozróżnienie, wyjaśniające tajemnicę „gasnącego świata". Program idealny to „kwadrans duszy", kapliczka niedzielnych westchnień, przenośnia poetycka, źródło kuracji psychicznej w czasie urlopów — program „na dzisiaj", to żmudna wędrówka po świecie widocznych, namacalnych rzeczy, a właściwie zrezygnowane poddawanie się wypadkowej przypadku, oportunizmu i „nastawienia".

Młodzi nie uznają tego rozróżnienia. Może niektóre ich hasła są stare, w znaczeniu werbalnym, ale nową jest wiara i nowym poważny, zdecydowany i całkowity stosunek do głoszonych haseł. Ideje swe umieszczają nie w kapliczkach i nie w "kwadransach duszy", ale w namacalnym, widocznym, dzisiejszym świecie, w prawdzie wewnętrznej, nie uznającej kompromisów i zdecydowanej przemyśleć wszystko aż do końca. Słowo nie służy młodym by upiększać, ukrywać czy hamować, ale po to, by tworzyć prostą linję od myśli do czynu.

Na tem polega „nowość" i „inność" młodych i dlatego młodzi uśmiechają się lekceważąco, gdy ich hasła nazywa się frazesami. Ludziom skostniałym i zmęczonym najpiękniejsze ideje muszą się wydać frazesami. Nawet takie ideje jak miłość, sprawiedliwość czy ofiarność są dla jednych prawdą i czynem, dla drugich tylko frazesem.

S. S.

Zniesienie przymusu
Corocznej parcelacji 200.000 ha
Wprowadzenie foto-telegramów

Dzisiejsze przedpołudniowe posiedzenie Sejmu poświęcone było załatwieniu kilkunastu projektów rządowych z bardzo różnorodnych dziedzin, jak ratyfikacje różnych umów międzynarodowych, artystyczna ochrona pomników, sprawy reformy rolnej i parcelacji, nadzoru nad hodowlą bydła, biletów skarbowych i t. d. Większą część tych ustaw załatwiono bez dyskusji przy ogólnym braku zainteresowania.

Występ komunisty

Przy projekcie ustawy o ratyfikowaniu porozumienia celnego między Polską a Sowietami zabrał głos komunista, poseł Rożek. Ponieważ jednak, zamiast mówić o konwencji, omawiał pobyt i oświadczenie ministra Becka w Moskwie, przeto, po trzykrotnem upomnieniu, odebrano mu głos.

Konferencja telekomunikacyjna

Do ważniejszych umów międzynarodowych należy ratyfikowana dziś umowa telekomunikacyjna wraz z regulaminami telegraficznym, telefonicznym i radjokomunikacyjnym. Konwencja ta obniża opłaty za telegramy pilne o jedną trzecią, opłaty od telegramów meteorologicznych, wprowadza telegramy prasowe — pilne za opłatą, jak od zwykłego telegramu i wprowadza foto - telegramy. Regulamin telefoniczny zniża opłaty za rozmowy pilne o jedną trzecią.

Fundusz reformy rolnej

Rządowy projekt ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej wywołał pewną dyskusję. Przeciwko noweli wystąpił poseł **Nowicki** (PPS), dowodząc, że jest to właściwie likwidacja przeprowadzania reformy rolnej na koszt państwa, a przejście na naprawę ustroju rolnego na koszt chłopów w momencie, kiedy wieś przeżywa niesłychanie ciężki kryzys ekonomiczny.

Poseł **Przanowski** zgłasza w imieniu klubu Narodowego szereg poprawek do projektu rządowego, zmierzających do ukrócenia zbytniej dowolności urzędów ziemskich w szacunku parcelowanej ziemi. Nowela przewiduje, aby opłaty za nadzór nad parcelacją wnoszone były zgóry, przed zgłoszeniem planu parcelacyjnego. Przepis ten uważa poseł Przanowski za niczem nieusprawiedliwiony.

Mimo protestów, mocno argumentowanych posła **Malinowskiego (Kl. Ludowy)**, uchwalono ustawę, zwalniającą rząd od przepisu, iż corocznie ma być rozparcelowanych 200.000 hektarów ziemi.

Dziś ustawa spółdzielcza

Po załatwieniu tych wszystkich spraw, przystąpiono do najważniejszej w dniu dzisiejszym sprawy, a mianowicie rządowego projektu ustawy o spółdzielniach. Na przedpołudniowem posiedzeniu jedynie poseł Gliński (BB.) wygłosił referat o projekcie rządowym, dyskusję zaś odroczono do popołudnia. Będzie ona niewątpliwie bardzo ożywiona i długa, zapisało się bowiem do głosu kilkunastu posłów, zarówno z polskich ugrupowań opozycyjnych, jak i przedstawicieli mniejszości narodowych.

Kwinto skazany na 3 i pół roku
Pozostałych oskarżonych sąd uniewinnił

Dziś ogłoszony został wyrok w sensacyjnym procesie, toczącym się od stycznia w Sądzie Okręgowym, bankiera Stanisława Kwinty, syna jego, Zbigniewa, i Marji Elizy Gouglerowej.

Kwinto oskarżony był o przywłaszczenie powierzonych mu przez klientów depozytów, ogólnej wartości przeszło miljona złotych, oraz o fikcyjną sprzedaż fabryki w Toruniu „Celuloid Polski" Jak wiadomo, ryzykowne przedsięwzięcia Kwinty doprowadziły do zupełnego upadku i likwidacji znanego w Warszawie kantoru bankierskiego.

Kwinto i pozostali oskarżeni nie przyznali się do winy, bankier zaś tłumaczył się, iż kapitały banku nadszarpnięte zostały przez niesumiennych dłużników.

Bankier Stanisław Kwinto uznany został winnym przywłaszczeń depozytów oraz fikcyjnej sprzedaży fabryki na imię syna, Zbigniewa, i skazany na łączną **karę za wszystkie przestępstwa, których akt oskarżenia wymienia 15, 3 i pół lat więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.** Syn jego, Zbigniew, oskarżony o pomoc, udzieloną ojcu, przez fikcyjne nabycie fabryki „Celluloid Polski" oraz Marja Eliza Gouglerowa oskarżona o ukrycie majątku domu bankowego, zostali uniewinnieni.

Sąd wszystkie powództwa cywilne, zgłoszone w tej sprawie, pozostawił bez rozpoznania.

Proces łucki bez zmian
Mowy agitacyjne na sali sądowej

ŁUCK, 23. 2. Posiedzenie dzisiejsze w olbrzymim procesie KPZU. rozpoczęło się pod znakiem wzrastającego zainteresowania. W odróżnieniu od dni poprzednich, ławy publiczności wypełnione.

Posiedzenie rozpoczęło się od zeznań osk. Stupa, który, śladem swych poprzedników, używa tego miejsca dla szeroko zakrojonych komentarzy swej ideologji komunistycznej. Wstąpił do partji komunistyczno - ukraińskiej, gdyż, mimo, iż z pochodzenia żyd. z przekonaia jest Ukraińcem i ramię przy ramieniu walczył z bronią w ręku z Ukraińcami przeciwko „okupacji polskiej".

Osk. Schulsinger jest pierwszy z przesłuchanych dotąd oskarżonych, który do winy się przyznaje i potwierdza złożone w dochodzeniach pierwiastkowych zeznania. Wytacza jednocześnie przeciwko partji ciężkie zarzuty i oskarża ją o zaniedbywaniu swych obowiązków wobec pozostałych po oskarżonych rodzin. Aresztowanym każe się wyrzekać rodzin i dzieci a poświęcać wyłącznie partji.

Jako ostatni zeznawał dziś osk. Zabawka, stud. S. H. ze Lwowa. Również i on do winy się nie przyznaje

Prześladowanie Polaków na Litwie
Sowiety w roli pośrednika?

Związek studentów litewskich oświadczył w prasie, że niema nic wspólnego z demolowaniem lokali polskich i pobiciem Polaków. Mimo to ekscesy w Kownie trwają nadal. Rządowa partja Tautininków zwołała wielki wiec protestacyjny przeciwko represjom wobec Litwinów, zamieszkałych w Polsce. W szeregu miejscowości na prowincji zdarzyły się wypadki pobicia Polaków i demolowania szkół polskich: jak w Poniewierzu, w Wiłkomierzu i Oliwie.

Władze polskie aresztowały w Święcianach 12 Litwinów, a w powiecie wileńsko - trockim 4 kierowników mniejszości litewskiej, podejrzanych o akcję antypaństwową.

Jednocześnie rozeszła się dziś w sferach politycznych warszawskich sensacyjna wiadomość o mającem jakoby nastąpić nawiązaniu normalnych stosunków między Polską a Litwą. Rolę pośrednika odegrać mają rzekomo Sowiety.

Prasa sowiecka zamieszcza artykuł o sytuacji w Kownie i przynosi rewelacyjne wiadomości o działalności dywersyjnej organizacji niemieckiej, kierowanej przez hitlerowców na terenie Kłajpedy. Prasa sowiecka przypomina jednocześnie opinję organu wicekanclerza Pappena „Der Ring", który wyraził pogląd, że „istnienie niepodległej Litwy nie jest bezwzględną koniecznością".

Kolejarze z pensją 15 zł. miesięcznie
Redukcja dni pracy na kolejach do 3 w miesiącu

Korzystając z nowych przepisów pragmatyki pracowników kolei Min. Komunikacji w ciągu lutego zmniejszyło bardzo poważnie liczbę dni pracy w poszczególnych działach służby. Na niektórych odcinkach drogowych zredukowano liczbę dni pracy do 3 w miesiącu, na innych zaś odcinkach pracownicy są zatrudnieni tylko 7 do 12 dni w miesiącu. W ten sposób niektórzy z nich będą zarabiać miesięcznie zaledwie 15 do 20 złotych. Większość z tych urzędników pracuje na kolejach od kilkunastu lat.

Oddział drogowy w Łowiczu zawiadomił pracowników czasowych, że z dniem 15 b. m. wstrzymuje wogóle pracę aż do odwołania.

W większości warsztatów kolejowych pracownicy są zatrudnieni najwyżej po 17 dni w miesiącu.

W służbie wagonowej i w warsztatach elektrotechnicznych oraz w parowozowniach zmniejszono ilość pracy o 1 dzień w miesiącu, a na kolejach wąsko - torowych oraz w pociągach osobowych, towarowych i manewrowych na linjach normalno - torowych o 1 do 6 dni w miesiącu.

Zarządzenia powyższe dotknęły pracowników wszystkich dyrekcyj kolejowych, nie wyłączając również nowej linji węglowej Śląsk — Gdynia.

Psychopata — szef bandy opryszków
odpowiada przed sądem za cykl morderstw

Dzisiaj przed Sądem Okręgowym odpowiada niezwykle niebezpieczny opryszek Aleksander Komuda, niejednokrotnie już karany więzieniem za napady rabunkowe. Komuda grasował głównie, razem z Marjanem Stanisławskim i niejakim Sikorskim, w powiatach warszawskim i w Mińsku Mazowieckim. Banda dokonywała zuchwałych napadów rabunkowych, a przy spotkaniu z policją nie wahała się używać przemocy.

Komuda jest psychopatą, który z zawodu bandyckiego zrobił sobie wyłączny środek utrzymania. Cierpi on na dziwne zboczenie psychiczne, polegające na nieustannem szukaniu śmierci. W spotkaniach z władzami bezpieczeństwa Komuda pierwszy rzucał się na posterunkowych, tak że towarzysze obawiali się go i niechętnie chodzili z nim na wyprawy. W czasie, gdy Komuda razem ze Stanisławskim szli którejś nocy marcowej ubiegłego roku w okolicy Radzymina, udając się na zwykłą wyprawę bandycką, napotkali patrol policyjny, z którym wszczęli walkę, w rezultacie czego posterunkowy Antoni Dębiński został zabity.

Później Komuda w towarzystwie Sikorskiego zatrzymani byli na Marymoncie przez policję, przyczem postrzelili wówczas dwóch policjantów, Krajewskiego i Grymaczewskiego. Sikorski został ujęty i skazany na wieloletnie więzienie, Komudzie natomiast udało się umknąć.

Tło sprawy, która dzisiaj toczy się w Sądzie Okręgowym przeciwko Komudzie, jest następujące: Niebezpieczny opryszek w towarzystwie Stanisławskiego udał się w nocy 8-go kwietnia ubiegłego roku do Mińska Mazowieckiego w celu dokonania napadu rabunkowego na dom niejakiego Pluty. Policja, która od dłuższego czasu śledztwa niebezpiecznego opryszka, powiadomiona o zamierzonym napadzie, zorganizowała zasadzkę. W momencie, gdy obaj bandyci włamali się do domu, zostali otoczeni przez ukrytych policjantów, przyczem wywiązała się obustronna strzelanina. Tym razem Stanisławski został zabity, Komuda zaś ujęty i stawiony dzisiaj przed sądem.

Ta ostatnia walka z niebezpiecznym bandytą kosztowała jeszcze jedno życie posterunkowego, Aleksandra Szatkowskiego.

Komuda nie przyznał się na rozprawie do zabójstwa Szatkowskiego oraz do usiłowania zabójstwa starszego przodownika Bronisława Czuby. Twierdził, że ze Stanisławskim spotkał się przypadkowo, nie znając go przedtem zupełnie i razem udali się do domu Plutów dla dokonania kradzieży. Opryszek utrzymuje, iż nie posiadał nawet przy sobie broni palnej.

Badani świadkowie potwierdzili jednak akt oskarżenia w całej rozciągłości.

Żona i teściowa zabiły na ulicy kupca
Walka o uznanie cudzego dziecka

Ponurą sprawę rozpatruje dzisiaj Sąd Okręgowy, przed którym stanęły 23-letnia Jadwiga Sokół oraz matka jej, Zofja Węgorek, oskarżone o zabójstwo męża Jadwigi, Józefa Sokoła.

Sokół był handlarzem warzywnym w Halach Targowych przy ul. Koszykowej w Warszawie. Przed dwoma laty poznał on Jadwigę Węgoreg, która była matką nieślubnego dziecka, urodzonego w pożyciu z jakimś innym mężczyzną. Sokół znany był ze swego spokojnego i zrównoważonego charakteru. Wkrótce Sokół poślubił Węgorkównę, nie zważając na jej przeszłość. Żona chcąc uzyskać nazwisko męża dla swego nieślubnego dziecka, które miało już wówczas 4 lata, namawiała Sokoła do uznania dziecka za własne, na co on nie chciał się zgodzić. Na tem tle wybuchały między małżonkami zatargi i Jadwiga Sokół podjudza przez matkę niejednokrotnie odgrażała się mężowi, że go przebije nożem. Nieraz też handlarze w Halach Targowych byli świadkami awantur, prowokowanych przez obie kobiety, które napastowały i biły Sokoła. Sokół bardzo często opuszczał dom rodzinny, nie wracając do niego przez parę dni. Obie kobiety znane były, jako awanturnice i pijaczki, które całe zarobki Sokoła wydawały na wódkę.

W czerwcu 1933 r., gdy Józef Sokół znajdował się wpobliżu Hal Targowych napadnięty został przez żonę i teściową. Jadwiga Sokół miała w ręce nóż, którym groziła mężowi. W pewnym momencie teściowa złapała Sokoła za ręce i wołając do córki: — Bij go, aż zabijesz — przytrzymywała, uniemożliwiając jakąkolwiek obronę. Żona uderzyła wówczas Sokoła w pierś nożem. Rana zadana w serce była śmiertelna.

W toku dochodzenia Jadwiga Sokół i Zofja Węgorek nie przyznały się do zabójstwa, mówiąc, iż zmarły wszczął z niemi bójkę i w czasie szamotania się sam nadział się na trzymany przypadkowo w ręce nóż

Zamordowanie niebezpiecznego oskarżyciela

w aferze Stawiskiego

Jak zginął sędzia Prince

(Korespondencja własna ABC)

Paryż, 21 lutego.

W nocy z wtorku na środę rozegrał się straszliwy dramat, który spowodował wielkie poruszenie w całym Paryżu, zwłaszcza zaś w środowisku sądownictwa. Wysoki dygnitarz sądowy, Albert Prince, zamordowany został w bardzo tajemniczych okolicznościach, a jego ciało, ułożone przez zbrodniarzy na szynach, zostało zmasakrowane przez pociąg pod Dijon.

Kto i w jakich okolicznościach zamordował sędziego? Jakiemi motywami kierowali się zbrodniarze?

Nie był to mord rabunkowy

Pierwotnie przypuszczano, że jest to zwykły mord rabunkowy, okazało się jednak, że jest to przypuszczenie zupełnie niesłuszne, albowiem zamordowany miał przy sobie, w chwili znalezienia zwłok, znaczniejszą sumę pieniędzy. Pozostaje więc jedynie myśl, że mordercy kierowali się chęcią zemsty, jakkolwiek niewiadomo, jakie mogłyby być tej zemsty pobudki.

Niemal wszystkie pisma paryskie wysłały swych sprawozdawców do Dijon celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie tego morderstwa na własną rękę, równorzędnie ze śladem policyjnym. Ze zdobytych tą drogą wiadomości wynika, że Prince, znaleziony został na torze kolejowym o dwa kilometry od Dijon.

Śledztwo na linji

We wtorek około godziny 9-ej wieczorem maszynista pociągu towarowego, idącego z Paryża, zdążał wraz z całym składem do dépot. Nagle na przejeździe zauważył przed lokomotywą ślady krwi, oraz jedną getrę i szalik. O tem odkryciu maszynista niezwłocznie zawiadomił władze kolejowe.

Jednocześnie powiadomiono też wszystkie dworce, znajdujące się między Dijon a Paryżem, istnieje bowiem przepis w takich wypadkach badania wszystkich przydrożnych stacyj celem wyświetlenia okoliczności morderstwa. Dzięki temu jeden z kolejarzy, który otrzymał polecenie zrewidowania drogi między Dijon, a pobliską stacyjką Plombières, odkrył na torze zwłoki sędziego

Znalezienie zwłok

Oto jego własne słowa: O godzinie 22.30 wyszedłem torem do Dijon do Plombières, rozglądając się dokładnie na wszystkie strony celem znalezienia jakichkolwiek śladów. Była już północ, wychodziłem wtedy z małego tunelu, trzymając latarnię w ręku; nagle zauważyłem na torze wyraźne ślady krwi. Zrobiwszy jeszcze kilka kroków, spostrzegłem pociętą rękę, a nieco dalej leżały poszarpane zwłoki. Natychmiast zawiadomiłem dworzec w Dijon, na co naczelnik dworca wezwał żandarmerję, która przybyła na miejsce już dobrze po północy.

Żandarmi znaleźli po prawej stronie toru zniekształcone zwłoki, a po lewej stronie nóż we krwi. Nieco dalej znaleziono maleńkie pudełeczko z puszkiem do pudru, tekę z różnemi papierami, 250 franków w banknotach oraz wiele monet dziesięciofrankowych. Znaleziono też spinkę od mankietów i trzewiki. Tak dziwne rozmieszczenie szczegółów odrazu naprowadziło policję na myśl, że chodzi tutaj o zatarcie śladów. Dalsze badanie zwłok i miejsca, w którem zostały znalezione, utwierdziły to podejrzenie. Oto znaleziono na zwłokach kawałek sznurka, z czego wynika, że zwłoki były skrępowane, a może nawet przywiązane do szyn.

Szczegóły te świadczą niewątpliwie, że sędzia Prince został napadnięty, a później dopiero, żywy czy też zabity, przeniesiony na tor, gdzie jego ciało zostało tak strasznie zmasakrowano.

Tajemnicza rozmowa telefoniczna

Przybyłe już w środę zrana od Dijon władze śledcze z Paryża, po dochodzeniach wstępnych, prowadzonych zarówno na miejscu zbrodni, jak i w stolicy, ustaliły, że Prince porzucił swe mieszkanie we wtorek zrana po rozmowie telefonicznej, w której go zawiadomiono, że jego matka, żyjąca w zamknięciu w jednem z klasztorów w Dijon, jest bardzo poważnie chora. A tymczasem okazało się, że matka sędziego wcale nie chorowało i że w jej imieniu nikt do sędziego nie dzwonił. Najwidoczniej więc szajka, która dokonała morderstwa, zwabiła sędziego do Dijon podstępem.

Co mówią domownicy ofiary?

Śledztwo dotychczas nie zdołało ustalić ani miejsca, ani też okoliczności zbrodni. Wiadomo tylko, że Prince wysiadł na dworcu w Dijon, gdzie znaleziono jego bilet kolejowy. Wiadomo też, że nie wsiadł spowrotem do pociągu, gdyż bilet powrotny, nieprzedziurkowany, znajdował się w jego kieszeni. Jedno jest pewne, że zbrodni dokonano w pewnej odległości od miejsca, gdzie zostały odnalezione zwloki. Miejsce to znajduje się o 2 kilometry od Dijon. Nie nadaje się ono zupełnie na jakiekolwiek spotkania, trudno więc przypuścić, aby Prince mógł tam stawić się dobrowolnie. Istnieje też przypuszczenie, że morderstwa dokonano na drodze, może nawet w samochodzie.

We wtorek zrana pan sędzia opuścił mieszkanie wcześniej, niż zwykle, tłumacząc, że piękna pogoda skusiła go do odbycia przechadzki, wobec czego pójdzie do sądu pieszo. Wkrótce jednak wrócił do mieszkania, oświadczywszy, że zostawił portfel, skutkiem czego znalazł się na ulicy zupełnie bez grosza. Na to żona sędziego oświadczyła, iż dobrze się stało, że przyszedł, bo miała właśnie dzwonić do niego do sądu. Telefonowano bowiem przed chwilą z Dijon, że twoja matka przeniesiona została do kliniki, gdzie natychmiast odbędzie się operacja.

Zamordowany miał dla swej matki prawdziwy kult, wobec czego oświadczył, że natychmiast jedzie do Dijon, aby na miejscu stwierdzić, jak się matka czuję. Istotnie wyjechał natychmiast, zabierając z sobą walizkę z niezbędnemi rzeczami. Wieczorem tegoż dnia żona zamordowanego otrzymała krótki telegram z Dijon, który brzmiał: Operacja udała się, wszystko dobrze. Odebrawszy ten telegram, pani Prince była zdumiona, dlaczego mąż go nie podpisał i nie dał znać o powrocie. Spodziewała się też, że następnego dnia przyjdzie od męża obszerniejszy list. Gdy jednak ran na poczta we środę nie przyniosła jej żadnych wiadomości, zaczęły ją dręczyć jaknajgorsze przeczucia, starała się jednak wobec dzieci ukryć wszelkie obawy. Poszła tylko do sądu, gdzie nie powiedziano jej całej prawdy, zawiadomiono ją jednak, że jej mąż jest bardzo ciężko ranny, wobec czego natychmiast wyjechała do Dijon.

Nie było operacji...

Już po wyjeździe pani Prince otrzymała z Dijon telefon, że matka sędziego czuje się dobrze i nie przechodziła żadnej operacji. Okazuje się, że złoczyńcy wyzyskali czuły stosunek syna do matki i na tem oparli cały plan morderstwa.

Związek z aferą Stawiskiego

W sądzie, gdzie Prince zajmował wysokie stanowisko w prokuraturze, ceniono go bardzo, to też wieść o jego śmierci wywołała prawdziwe osłupienie. Wszyscy koledzy głowią się nad tem, co mogło być pobudką zbrodni, jakkolwiek jest jasne, że nie chodziło o rabunek, skoro wszystkie pieniądze znaleziono przy zwłokach. Niektórzy przypuszczają, że, ponieważ sędzia Prince był prokuratorem wydziału finansowego sądu paryskiego i lepiej, niż ktokolwiek inny, znał wszystkie szczegóły afery Stawiskiego, mógł więc zostać zamordowany przez szajkę, której zależy na tem, aby szczegóły tej afery nie wydostały się na światło dzienne.

W każdym razie jest faktem, że Prince prowadził w swoim czasie sprawę Hanau, obecnie zaś wszystkie akta sprawy Stawiskiego przechodziły przez jego ręce. Od kilku dni Prince przygotowywał bardzo dokładnie referat w sprawie Stawiskiego, który miał złożyć przed specjalną komisją śledczą, wybraną dla zbadania afer Stawiskiego. M. in. sędzia Prince miał wydać opinję, dlaczego raporty policyjne Pachota, donoszące o nadużyciach Stawiskiego, nie zostały odpowiednio przez władze potraktowane.

Gdy Prince zaczął sprawę Stawiskiego prowadzić, nadchodziły doń liczne listy z pogróżkami. Sędzia pracy nie zaprzestał, owszem, utrzymywał, że ma poważne dowody, które skompromitują mnóstw osób, pozornie nieposzlakowanych. Tylko policja miała polecenie czuwać nad bezpieczeństwem Prince'a.

100 tysięcy franków za wykrycie morderców

PARYŻ 22.2. Na konferencji Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości z premjerem Doumergue'em postanowiono przedsięwziąć energiczne środki w kierunku wykrycia sprawców morderstwa Prince'a. Za ich wykrycie wyznaczona została nagroda w wysokości 100.000 franków.

Budżet francuski uchwalony olbrzymią większością

PARYŻ, 22. 2. — Na popołudniowem posiedzeniu Izby posłów toczyła się nadal dyskusja w sprawie uchwalenia budżetu, przyczem przeciwko wnioskom rządowym wypowiedzieli się tylko socjaliści i komuniści. Referent komisji skarbowej podkreślił, iż rząd domaga się zaakceptowania wniosków oszczędnościowych, mających na celu pokrycie deficytu budżetowego w sumie 550 miljonów franków, premjer Doumergue domaga się szybkiego uchwalenia budżetu celem opanowania sytuacji finansowej i utrzymania waluty.

Na nocnem posiedzeniu Izby budżet na rok 1934 został uchwalony większością 469 głosów przeciwko 123.

PARYŻ, 23. 2. (PAT.). Wyniki głosowania Izby deputowanych nad budżetem, dając rządowi bardzo silną większość, charakterystyczne są dla obecnej atmosfery rozejmu i świadczą, że wszystkie stronnictwa, popierające rząd, chętnie zgodziły się na zaproponowaną przez rząd metodę dyskusji budżetowej. Obecnie obrady nad budżetem toczyć się będą również w szybkiem tempiew Senacie tak, iż ostateczne przyjęcie budżetu spodziewane jest w środę przyszłego tygodnia.

Dzienniki wyrażają zadowolenie z zapewnienia równowagi budżetowej i usprawiedliwiają procedurę dyskusji, narzuconą przez okoliczności. W komentarzach swych o wczorajszem posiedzeniu Izby prasa wyraża się z wielkiem uznaniem o premjerze Doumergue'u.

Jak odbył się Pogrzeb króla Alberta?

BRUKSELA 22.2. Już o godz. 7.30 zrana trumnę ze zwłokami królewskiemi wyniesiono na plac przed Zamkiem, co było sygnałem rozpoczęcia się pogrzebu. Jak było w programie, odbyła się najpierw defilada b. wojskowych, którzy przemaszerowali w liczbie około 100.000, toteż defilada trwała do godz. 10-ej. Bezpośrednio po niej zajechała ciągniona przez sześć karych koni armata. Trumnę przymocowano do lawety i orszak żałobny ruszył.

Na przodzie szedł liczny oddział chorążych, którzy nieśli sztandary wszystkich pułków belgijskich; następnie kroczyło duchowieństwo z prymasem Belgji i nuncjuszem apostolskim na czele. Za trumną szedł ulubiony koń królewski, a potem dopiero szła rodzina, za którą kroczyli Prezydent Francji, król bułgarski, angielski następca tronu i liczni inni przedstawiciele rodzin królewskich. Szły również wszystkie misje zagraniczne. Była też delegacja polska, a prywatnie wziął udział w pogrzebie także Paderewski.

Gen. Konarzewski oraz oficerowie polscy i członkowie poselstwa złożyli na trumnie królewskiej dwa wspaniałe wieńce. Jeden z nich, imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej, miał wstęgi czerwono-białe, a drugi, od armji polskiej, posiadał wstęgi „Virtuti Militari".

W myśl programu, królowa Elżbieta i księżniczka Astrid czekały na orszak pogrzebowy w katedrze, zgodnie z miejscowemi zwyczajami. W katedrze umieszczono zwłoki króla na wysokim katafalku, gdzie, zamiast korony i płaszcza królewskiego, umieszczono tylko stalowy hełm, którego król używał w okopach podczas wojny światowej. Obok leżał królewski mundur polowy. Po odprawieniu modłów żałobnych, wyniesiono trumnę z kościoła i skierowano się do Laeken, gdzie znajdują się groby królewskie.

W kościele w Laeken trumnę również ustawiono na katafalku, poczem odbyła się defilada poszczególnych oddziałów wojsk, przysłanych przez kraje europejskie na pogrzeb króla Alberta. Dopiero po nich defilowały oddziały armji belgijskiej. Po defiladzie odbyło się złożenie trumny w krypcie kościelnej, gdzie są już groby dwu poprzedników króla Alberta. Do tej krypty mają wstęp jedynie członkowie rodzin królewskich i głowy państw.

Nabożeństwo żałobne

LONDYN 22.2. W całej Anglji odbyły się nabożeństwa żałobne za duszę króla Alberta.

BIAŁOGRÓD 22.2. W tutejszym kościele katolickim odprawiono mszę żałobną za króla Alberta, na której był obecny król Aleksander, królowa Marja i członkowie rządu. Podczas nabożeństwa, na znak żałoby, wszystkie sklepy i biura były zamknięte.

WIEDEŃ 22.2. W kościele św. Karola odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę króla belgijskiego. Byli obecni na niem: Prezydent Austrji, kanclerz Dollfuss, wszyscy dyplomaci oraz przedstawiciele władz.

Oświadczenie posła belgijskiego w Warszawie

W przededniu 25-ej rocznicy Jego panowania, w chwili, gdy ojczyzna, którą uratował, otaczała Go zdwojoną miłością, szacunkiem i liczyła więcej, niż kiedykolwiek, na Jego spokojną i pogodną mądrość— straszny wypadek pozbawił Belgję wodza, z którego była tak dumna.

Ból narodu jest głęboki. Dziś rano hołd uroczysty został oddany w Warszawie pamięci Króla. Wracam poruszony siłą wyrazu mszy żałobnej, celebrowanej przez Jego Eminencję Kardynała Kakowskiego. Pragnę wyrazić całą moją wdzięczność władzom polskim i całemu narodowi za wzruszający sposób, w jaki przyłączyli się do żałoby mojego kraju.

Podczas tych smutnych dni, wzruszenie moje było niewysłowione, kiedy patrzyłem, jak dalece naród polski łączył się sercem z narodem belgijskim. Odebrałem niezliczone kondolencje z całego kraju, od wielkich, jak i od prostych ludzi. Napływ współczujących do poselstwa naszego trwał nieprzerwanie. Będzie to dla mnie niezatartem wspomnieniem.

Król Polskę znał dobrze. Miał dla niej wiele sympatii. W październiku roku ubiegłego, gdy po raz ostatni zostałem przyjęty przez Króla, ze stawianych mi pytań zrozumiałem Jego wielkie zainteresowanie Polską.

W swym ogromnym bólu naród belgijski nie czuje się osamotniony. Świat cały bierze udział w jego żałobie i współczuje mu. Wzniosła osoba Króla, który był jednocześnie mężem stanu i żołnierzem, — symbol, który On ucieleśniał, wzbudziły wszędzie szacunek i podziw. W żalu pociechą jest stwierdzenie, że każdy pochylił głowę przed tem wielkiem uosobieniem człowieczeństwa.

Dziś intronizacja króla Leopolda III

BRUKSELA 22.2. Jutro o godz. 11 nastąpi w parlamencie uroczysto proklamowanie księcia Leopolda królem. O godz. 9 zrana książę wyjedzie z Zamku konno na czele grupy generałów belgijskich i odbędzie przejazd przez miasto. Gdy król wjedzie do Brukseli, rozlegnie się salwa armatnia — 101 strzałów. Na ulicach, któremi przejeżdżać będzie nowy król, stać będą oddziały wojsk. Spowodu intronizacji w ciągu piątku i soboty żałoba dworska zostanie zniesiona.

Niebezpieczeństwa płynące z wprowadzenia funduszu przeciwpożarowego

Uregulowanie całego kompleksu zagadnień, dotyczących ochronienia mienia publicznego i mienia prywatnego przed klęską pożarów — jest niewątpliwie objawem, ze stanowiska społecznego, dodatnim. I dlatego też projekt ustawy przeciwpożarowej, nad którym onegdaj obradowała Rada Ministrów, powitać należy jako bezsprzecznie rzecz potrzebną i wskazaną.

Chodzi jednak o to, aby wykonanie tego planu przyniosło faktyczne korzyści, a w niczem nie szkodziło, ani szerokiej rzeszy ludzi, ubezpieczających się na wypadek ognia, ani tym instytucjom i towarzystwom, które akcję ubezpieczeń ujmują w swoje ręce.

Otóż pod tym względem ostatni projekt zawiera pewien punkt, budzący poważne zastrzeżenia, którym trzeba dać już teraz wyraz, by na przyszłość uniknąć wszelkich nieporozumień i szkód.

Chodzi o koncept stworzenia nowego funduszu (widzimy, że fundusze są w dalszym ciągu modne). — „Funduszu przeciwpożarowego". Ma on powstać drogą dopłaty do składek ogniowych w wysokości do 7 proc. Dopłatę tę ściągać się będzie z towarzystw ubezpieczeniowych.

Stwierdzić zatem przedewszystkiem należy, że pod pozorem takiej dopłaty instytucje, zajmujące się ubezpieczeniem od ognia, zostaną obciążone nowemi świadczeniami, będącemi w gruncie rzeczy niczem innem, jak nową formą podatku obrotowego i to wprost w zabójczej wysokości, bo wynoszącej aż 7 proc. wysokości nigdzie i w żadnej dziedzinie niespotykanej.

Jakie byłyby tego następstwa?

Towarzystwa ubezpieczeniowe — rzecz zrozumiała — broniłyby się przed tem obciążeniem. Więc poszłyby po linji przerzucenia nowego ciężaru na — ubezpieczonych. Musiałyby podnieść taryfy, a więc podrożyć ubezpieczenia. O ileby tego nie zdołały uczynić, znalazłyby się w konieczności likwidowania swych działów ogniowych. Gdyby zaś zdołały to uczynić, co wydaje się jednak trudnem, następstwa tego byłyby również fatalne. Część ubezpieczonych odpadłaby, nie wytrzymując wygórowanych stawek od ognia, zwłaszcza w rolnictwie, wobec pauperyzacji rolnika; wysoka taryfa, obciążona dodatkową składką 7 proc., działać musiałaby odstraszająco.

I oto pierwsze następstwa realizacji tego niefortunnego pomysłu.

Ale posiada on również i inne cechy poważnej niesprawiedliwości w rozłożeniu ciężarów na poszczególne warstwy społeczne.

Przypuśćmy, że ten „Fundusz przeciwpożarniczy", zebrany z 7 proc. składek, powstałby. Zadaniem jego byłoby, oczywiście, zorganizowanie straży pożarnych, udoskonalenie istniejącego aparatu ratowniczego. Któżby z tego w pierwszym rzędzie korzystał? Oczywiście, nieubezpieczeni. Fundusz zatem składać się będzie wyłącznie z opłat ubezpieczonych, a korzystać zeń będą ci, którzy żadnych świadczeń na rzecz ochrony przed pożarem nie wnoszą... Zatem ludzie przezorniejsi płacić będą za lekkomyślnych, nieprzezornych... A w miarę, jak rozwinie się coraz lepsza organizacja przeciwpożarnicza w kraju, ilość tych nieprzezornych, t. j. nie płacących wogóle na ubezpieczenie od ognia, — będzie, oczywiście wzrastała... Bo ktożby kwapił się płacić wysokie składki, kiedy zadarmo może mieć pogotowie obronne i jakie takie bezpieczeństwo pożarowe.

Jest więc w tym projekcie moment niesprawiedliwości społecznej, bardzo silnie występujący, na który już teraz trzeba zwrócić uwagę.

7 proc. dodatek do składek — pomijając już jego nierealną wysokość — spadłby na towarzystwa ubezpieczeniowe, a poprzez nie bezpośrednio na szerokie rzesze społeczeństwa, w momencie szalejącego kryzysu gospodarczego, kiedy przecież zdrową tendencją jest unikanie wszelakich nowych obciążeń i zwiększenia kosztów.

Ujemne następstwa takiego zarządzenia są łatwe do przewidzenia: fatalne, a nawet katastrofalne dla instytucyj ubezpieczeniowych i dla rzeszy obywatelskiej i dla życia gospodarczego wogóle. I dlatego też nowy projekt winien być poddany rozumnej i ostrożnej rewizji. Zasada, że w Polsce jest wiele jeszcze do zrobienia na polu ochrony przeciwpożarowej jest niewątpliwie słuszna. Ale wcielenie tej zasady w życiu nie może się odbyć kosztem zachwiania egzystencji towarzystw ubezpieczeniowych, ani w formie podrożenia opłat za ubezpieczenia w piątym roku kryzysu.

Wilk obiecuje być jagnięciem

Po rozmowach berlińskich Edena

BERLIN 22.2. Komunikują urzędowo, że w dniu dzisiejszym narady Edena z Neurathem doprowadzone zostały do końca. Rozmowy te, zdaniem prasy niemieckiej, przyczyniły się do wyjaśnienia stanowisk Niemiec i Anglji, a dalsze rozmowy Edena z Mussolinim i z rządem francuskim w drodze powrotnej do Anglji, będą posiadać — utrzymują dzienniki niemieckie — znaczenie decydujące.

Żądania Niemiec streszczają się w czterech punktach: Niemcy domagają się tylko broni defensywnej, godzą się na przyznanie im w ograniczonych rozmiarach środków obronnych w zakresie lotnictwa, przyjmują kontrolę formacyj wojskowych i godzą się na utrzymanie 300.000-ej armji o krótkim czasie służby.

Po zakończeniu rozmów ogłoszono komunikat, podkreślający, że prowadzone one były w duchu szczerej i otwartej wymiany zdań i wykazały pragnienie doprowadzenia możliwie szybko do porozumienia w sprawie rozbrojeniowej.

PARYŻ 22.2. Korespondent „Matina" twierdzi, iż podczas ostatnich rozmów berlińskich rząd niemiecki przyłączył się do propozycji angielskiego memorandum. Kanclerz nie ustąpił rzekomo co do jednego tylko punktu, mianowicie co do powrotu Niemiec do Genewy.

„Journal" podkreśla, że rokowania nastręczą niewątpliwie duże trudności, a korespondent berliński tego dziennika utrzymuje, że w Berlinie opracowano teraz projekt konwencji, której szczegóły poddane zostaną rozważeniu Włoch i Anglji.

Komentarze angielskie

LONDYN 23.2 (PAT). Prasa angielska ocenia rozmowy Edena w Berlinie narazie wyłącznie na podstawie komunikatu oficjalnego i komentarzy dzienników niemieckich, podkreślając, że według tych źródeł, wizyta Edena w Berlinie wydaje się być korzystna.

Chociaż Niemcy nie zgadzają się na wszystkie propozycje projektu angielskiego, uważają jednak, że można traktować go, jako podstawę zasadniczą dla konwencji, której zawarcia Hitler jakoby pragnie.

Prasa angielska cytuje bez komentarzy własnych twierdzenie prasy niemieckiej, jakoby Niemcy żądały tylko skromnych rozmiarów uzbrojenia defensywnego, jednak komentarz stanowią cudzysłowy, w jakich niektóre twierdzenia prasy niemieckiej zacytowane są w „Times".

Tak np. dziennik w cudzysłowie podaje słowo: „skromne", mówiąc o siłach niemieckich, a dalej: Niemcy „zadowolą się" armją 300-tysięczną, dając w ten sposób wyraz pewnej ocenie stanowiska niemieckiego.

List pasterski Episkopatu

Zakończenie zjazdu biskupów polskich

W dniach 20 i 21 b. m. w pałacu arcybiskupim w Warszawie obradowała Konferencja Episkopatu Polski, w której wzięli udział Księża Biskupi ordynarjusze i sufragani z całego kraju.

Konferencja Episkopatu wydała list pasterski, podpisany przez wszystkich Księży Biskupów - ordynarjuszów. List poświęcony jest sprawom społecznym. Między innemi głosi on:

W dzisiejszej burzy dziejowej nie żałujemy tego, co się jako twór ludzki rzeczywiście przeżyło. Owszem, jako zapowiedź lepszych czasów powitajmy te wartości prawdziwe, które się zrodzą z bólów przesilenia. Ale zato tem większy nacisk połóżmy na to, byśmy w czasie tych przeobrażeń nic nie uronili z tego, co jest boże i Chrystusowe. Nie możemy uznać autorytetu, któryby ludzkość mógł uniezależnić od Stwórcy. Nie możemy się pogodzić z zakusami, tkóreby czemkolwiek zastąpić chciały wiarę objawioną. Nie możemy zezwolić na wprowadzenie nowej etyki, któraby sobą zastąpić zamierzala naturalne i objawione prawo moralne. Nie możemy dopuścić do ograniczenia nauczycielskiego i pasterskiego posłannictwa Kościoła.

Gdy narody słusznie grzebią ducha rewolucji francuskiej, to u nas pewne garstki ludzi sztucznie tego ducha wskrzeszają. Jakgdyby Polsce przypadł smutny udział ratować kosztem swej przyszłości ginący świat materjalizmu i nowoczesnego pogaństwa, który upaść musi i upadnie. Chodzi o to, by nas przedtem nie zaraził i byśmy bujnego życia narodowego nie zmienili na martwe filary do podtrzymywania tego, co się w świecie wali i co runąć musi.

Faktem jest, że w Europie chyli się do upadku nie katolicyzm, lecz to, co w zamiarach wolnomyślicieli miało być jego przeciwstawieniem i spadkobiercą. Bankrutują teorje przez Kościół potępione, a więc marksizm, pozytywizm, liberalizm i sprzeczny z Encyklikami i etyką kapitalizm.

W dalszym ciągu list pasterski obszernie omawia jawną i ukrytą akcję rozkładową, skierowaną przeciw Kościołowi pod płaszczykiem walki z klerem, przeciw moralności chrześcijańskiej, a zwlaszcza 6-mu przykazaniu i przeciw rodzinie.

23.II.1934

To Tipperary...

Członek i wysłannik rządu brytyjskiego, p. Eden, lord pieczęci, objeżdża niektóre stolice Europy, celem zasięgnięcia języka w sprawach rozbrojeniowych. Z Londynu wyjechał ze wskazówkami, opracowanemi na osobnem posiedzeniu rządowem, dnia 16-go b. m. W Paryżu był od 17-go do 19-go b. m. i zetknął się z pp. Doumergue, Barthou, marsz. Pétain'em, Tardieu, Herriot'em. W Berlinie, dokąd wyjechał 20-go b. m., odbył 21-go i 22-go b. m. narady z pp. von Neurath'em, kanclerzem Hitler'em i feldmarszałkiem-prezydentem Hindenburg'em. Dzisiaj rano wyjechał do Rzymu na narady z p. Mussolini'm. Drogą powrotną na Paryż stanie nie wcześniej niż koło 1-go marca r. b. w Londynie z plonem podróży.

Czego dowiedział się naprzód w Paryżu?

To można określić bez wielkiego błędu. Zastał tam zmianę. Rząd p. Doumergue'a, jak wskazują już choćby nazwiska członków jego odpowiedzialnych w pierwszym rzędzie za politykę zagraniczną i obronę kraju, a do wymienionych wyżej trzeba dodać jeszcze p. Louis Marin'a, p. Flandin'a, p. Pietri'ego i innych, nie zamierza prowadzić nadal z Niemcami, w t. zw. rozmowach bezpośrednich, gry w ciuciubabkę rozbrojeniową. Świadczy o tem już ostatnia replika francuska z 14-go lutego r. b., wcale wyraźnie wskazująca, że pogląd rządu francuskiego ustalony jest w tym kierunku, iż Niemcy zbroją się tajnie, a w rozmowach nie zmierzają do żadnego istotnego porozumienia. We Francji jest zwrot.

A cóż mógł zauważyć w Berlinie?

Niewiele ciekawości potrzeba było na to, by stwierdzić, że Niemcy istotnie zbroją się bez wytchnienia. Trudno przypuszczać, by p. Eden, w rozmowach berlińskich, nie wspomniał, że tu właśnie widzi się sedno rzeczy. Prawdopodobnie ze strony niemieckiej skwapliwie odwracano od tej rzeczywistości oczy wysłannika Anglji, która także chętnie udaje, że tego nie widzi. Rozmawiano zatem niewątpliwie o tem, czego Niemcyby chciały, oraz co Angljaby im dała, o ile o nią chodzi, dla urzeczywistnienia t. zw. równouprawnienia. Nieporozumienie jest w tem, że Anglja widzi w tem porozumieniu na podstawie t. zw. równouprawnienia ograniczenie zbrojeń, a Niemcy poprostu ułatwienie i swobodę zbrojeń, jakich dusza zapragnie.

Co będzie w Rzymie?

Tam się p. Eden nie ochłodzi. Wiadomo bowiem z noty, którą p. Mussolini przedstawił 3-go stycznia r. b. w Rzymie sir John Simon'owi, że pogląd jego streszcza się tak: Niemcy w każdym razie się uzbroją, więc lepiej pokryć to zgodą. Chyba że zmiana we Francji będzie uwzględniona w Rzymie z właściwym p. Mussolini'emu zmysłem rzeczywistości.

W każdym razie kap. Eden, zanim wróci do Londynu, nieraz sobie zanuci po żołniersku, że długa to droga: it is a long way to Tipperary.

Stanisław Stroński.

Zjazd Okręgowy Stronnictwa Narodowego

W niedzielę, dn. 25 b. m., o godz. 1-ej w południe w lokalu Stronnictwa Narodowego w Warszawie (Al. Jerozolimskie 17 m. 5) odbędzie się zjazd okręgowy Str. Nar. z pow. warszawskiego, radzymińskiego i mińsko-maz., na którym referaty wygłoszą posłowie parlamentarnego Klubu Narodowego.

Zarząd Okręgowy wzywa Pp. Członków i Mężów Zaufania S. N. do jaknajliczniejszego przybycia na zjazd.

Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Adolf Nowaczyński

Erec, Biro-bidżan

To jest stąd bardzo daleko. Lepiej wziąć do ręki mapę i to nawet Azji i w tej Azji najdalszy Wschód, już na linji Sachalinu, daleko za Błagowieszczeńskiem, blisko Chabarowska, nad rzeką Amurem, tam, gdzie do niej wpływa Sungari, ale jeszcze nieco dalej. Wogóle Siberja deserta, ale okolice bardzo ciekawe i przyszłościowe, bo to niby kończą się Sowiety, a zaczyna Japonja, u spodu na południe Mandżu-Kuo, nie tak znowu daleko Charbin czy Harbin, no, i stolica nowego olbrzymiego państwa Czang-Czun, gdzie pierwszego marca odbędzie się koronacja cesarzewicza chińskiego na cesarza Mandżu - Kuo.

Nowy Erec

Kto z tym projektem pierwszy wystąpił, to niewiadomo, bo jeden zwala na drugiego, ale jednak zdaje się, że inżynier Samuel Weitzman, brat wielkiego chemika dr. Chaima Weitzmana, który wielkie zasługi położył dla Anglji przez swoje gazy trujące przeciw gazom niemieckim nieboszczyka prof. Fritza Habera. Zdaje się, że chodziło o **drugie** okno Izraela na Chiny, drugą bramę wypadową (pierwszą był Harbin czy Charbin).

Sześć lat temu, ni stąd, ni zowąd, nagle po republice radzieskiej nowy „łosung" żydowskiego zagadnienia: Bir - Bidżan; Bir - Bidżan! Opisywali omal, jak ziemię Chanaan.

Rekord w łgarstwach: „powieściopisarz" Bergelsohn. Ziemia urodzajna, w rzekach ryby olbrzymie, na drzewach owoc, w ziemi olbrzymie złoża węglowe, jaskinie z azbestem, kopalnie manganu, żyły złota po lasach, srebro w jeziorach, całe góry miedzi, platyna też może być! Czego dusza zapragnie, byle jechać! byle jechać! To było jeszcze przed erą Kaganowiczów i Kałmanowiczów. Sam „Soso" jewrejów wtedy nie znosił i wcale się z tem nie ukrywał.

Jechać! Jechać!

Z zaczęły iść w tamte strony pociągi, nawet z napisami w żargonie (sic!): Moskwa — Błagowieszczeńsk — Chaborowsk — Władywostok...

Tak było: 1925, 1926, 1927, 1928...

Powoli atoli zaczęły przenikać także informacje nieco sceptyczniejsze... Tak dobrze znowu nie jest. Najpierw niema gdzie mieszkać. Potem niema co jeść. Potem poprostu głód i nędza. Żadnego srebra ani złota, ani węgla, ledwie drzewny na opał. Kura za 16 rubli, szpitala też niema, a od tajg syberyjskich idą febry i malarje. Są kołchozy, są sowchozy, ale ani o przemyśle żadnym, ani o handlu niema mowy, a dla imigrantów i wśród tubylców i wśród ruskich nastroje uczuciowe wcale nie entuzjastyczne. I mordownie, i mordobicia na porządku dziennym, a bywa, że na grupę przesiedleńców, co trochę dalej się zapuścili i poprostu uciekli do Chabarowska, napadają dzikie zbóje i bandyty lokalne i z resztek ocalałej gotówki rabują.

Przeciw nieco przesadnym a raczej niepoczytalnie bezczelnym blagom powieściopisarza Bergelsona stanęli wrogo kolejno różni inni: Diamantstein (z Kom-zetu), Kamerad Edelman, dziennikarz (światowej sławy) Harry Lang, a czwarty M. Alberton czy Aberton, no, to on już całą książkę napisał i wydał w Wiedniu (E. Prager), gdzie zerżnął ten cały bluff i humbug sowiecki do białej nitki, aż strzępy poszły...

Wracać! Wracać!

W r. 1928 pisał do „Hajnta" (nr. 191. 14. VIII.) korespondent z... Tientsinu (b. daleki Wschód):

„Przed Dalekim Wschodem wogóle — stoi duża przyszłość... A kto może powiedzieć, jaki kierunek poweźmie przesiedlenie żydowskie i jaki udział mogą wziąć żydzi wogóle w uprzemysłowieniu Dalekiego Wschodu?... Dałby Bóg, abyśmy byli tylko tak pewni pomyślnego wyniku tego dużego przedsięwzięcia, jak jesteśmy pewni republiki czy autonomji, gdy okolica będzie zajęta przez żydów..."

Obecnie ani o „Autonomicznej Republice Żydowskiej" (która miała być ogłoszona w r. 1934, gdy cyfra przesiedleńców przekroszy 50.000) mowy już niema. Z osiemnastu tysięcy przywędrowanych poszukiwaczy złota, srebra, platyny, manganu, azbestu i t. p. pozostało na miejscu 7.800, z końcem roku 1933 już tylko 6.800.

Na wulkanie

Po nocach już nikt nie śpi, nie może zasnąć tak w Birbidżamie, jak w Chabarowsku, Błagowieszczeńsku, Cicikarze, Mukdenie, Władywostoku, w Dajrem, Ciutao, Szanghaju (Lilly) we wszystkich tych mrowiskach po obu stronach każdej granicy. Na falach eteru krzyżują się i zagłuszają wzajemnie audycje w językach angielskim, chińskim, japońskim; walczy Chabarowska rozgłośnia z Szanghajską, a zwyciężają... japońskie, których siedem...

Nocami przez dworce i stacje kolejowe o przyciemnionem świetle idą z Zachodu pociągi za pociągami, przeładowane uzbrojonemi ludźmi i olbrzymami armatnimi... Nad Birbidżanem raz po raz pojawiają się w nocnych lotach małe samolotki japońskie...

Zacznie się w marcu, czy się nie zacznie? Margulies mówi, że: tak, Menkes twierdzi, że dopiero z końcem marca, Mandelbaum, że jeszcze będzie odłożone. Wszyscy atoli zgadzają się z tem, że w Bir - Bidżanie niema co robić, że trzeba się pakować i **zurück**. Do Europy wszystkie pociągi wracają puste, wezmą nas z pocałowaniem ręki. Trzeba spróbować może na Krym? No, a będzie i tam niedobrze, to zawsze pozostaje ten kraj, który przez dziesięć lat traktowali, jako pogromowy, endecki, klerykalny Saisonstaaat i Mandelbaum, i Margulies, i Menkes, i Aberton, i Lang, i Edelman, a nawet, i M. Bergelsohn, jak wiadomo „powieściopisarz światowej sławy"...

Administrator apostolski dla Łemkowszczyzny

Mając na względzie zapewnienie ludności Łemkowszczyzny w diecezji Przemyskiej, najlepszych warunków opieki i pomocy religijnej, Stolica Święta postanowiła utworzyć dla tej części kraju Administrację Apostolską.

Dla konkretnego ujęcia i wprowadzenia w życie takiej instytucji, nastąpiła wymiana poglądów między Stolicą Świętą a Rządem polskim.

Powyższa Administracja Apostolska stworzona została dekretem św. Kongregacji Kościoła Wschodniego „Quo aptius consuleret" z dn. 10 lutego r. b. Pierwszym administratorem apostolskim, zależnym bezpośrednio od Stolicy Świętej mianowany zostal ks. Mikołaj Nagórzański, obecnie dziekan wojskowy obrządku greko - katolickiego, który rezydować będzie w Rymanowie.

Administrator Apostolski, ks. prałat Mikołaj Nagórzański, dr. Św. Teologji, urodził się w Małopolsce Wschodniej w r. 1879. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych, seminaryjnych i uniwersyteckich wyświęcony został na kapłana w r. 1907. Pracę duszpasterską w wojsku polskiem pełni od r. 1920 w randze dziekana (stopień pułkownika).

Za zasługi Ojciec św. odznaczył Ks. Dr. Nagórzańskiego krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice" oraz szambelanja papieską.

W ten sposób w odmiennej nieco formie dokonana zostaje zmiana, która tyle wywołała dyskusyj w prasie, a mianowicie ustanowienie odrębnego biskupstwa unickiego dla Łemkowszczyzny, wskutek czego powiaty zamieszkałe przez Łemków uniezależnione zostaną od wpływów wyższego kleru wschodnio - małopolskiego, a Kościół będzie mógł prowadzić skuteczną walkę z szerzącem się na Łemkowszczyźnie prawosławiem.

Przegląd prasy

Żal urzędników

„Biuletyn Urzędniczy" snuje gorzkie myśli na temat nowych uposażeń:

„Nowa ustawa uposażeniowa nie tylko nie stanowi kroku naprzód, ale przeciwnie cofa stan dotychczasowy o wiele stopni wstecz, i to bez żadnych istotnych powodów. Żal chwyta na myśl, że wiele bardzo przykrych, a bardzo istotnych niedociągnięć dałoby się z wszelką pewnością uniknąć, gdyby się było porzuciło ten niezdrowy i w legislacji wysoce szkodliwy system otaczania projektów tajemnicą. To też cały świat urzędniczy z pełną gotowością oddałby darmo swe najlepsze umysły prawnicze i konstruktywne w pomoc, a ma ich w sobie sporo i to takich, które nietylko u nas, ale na polu światowej pracy legislacyjnej prym wiodą lub wieśćby mogły. Nie: stanowczo Polska, będąc na wielu polach życia faworytką losu, ma do legislacji jakiegoś dziwnego pecha!".

Akurat wczoraj odbyła się w Sejmie dyskusja nad ustawą uposażeniową.

Sanacyjno-zachowawczy „Dziennik Poznański" oburza się na jakąś ulotkę młodych narodowców:

„Możnaby przejść do porządku dziennego nad ulotką niedowarzonych umysłów... proletarjuszy endeckich. Nie ze swych mózgów wysnuli jednak autorowie tych bredni takie właśnie argumenty przeciwko swym przeciwnikom. Całe życie wskazuje, że przygniata nas prąd nierozsądnej pogardy dla zysku".

„Psychoza ta wlecze się za nami od lat. Trzeba reformować. Trzeba propagandy zysku, bo w przeciwnym razie nie podniesiemy kapitalizacji wewnętrznej, bo państwo wysuszy do dna dotychczasowe źródła podatkowe, bo obywatel oduczy się zarabiać, zniechęci się, będzie wolał wydawać ulotki, zaczynające się od słów: „My proletarjusze".

Konserwatyści nie poddają się „prądowi nierozsądnej pogardy dla zysku".

„Pijak" i redaktor odpowiedzialny

Sensacyjny proces prasowy w Toruniu

Przed Sądem Grodzkim w Tczewie odbyło się 11 procesów przeciwko redaktorom „Pielgrzyma", „Gońca Pomorskiego" i „Dziennika Stargardzkiego". Sześć procesów odroczono, w dwu wypadkach zwolniono, w jednym zasądzono na 2 tygodnie aresztu, w jednym na 50 zł. grzywny. Najbardziej sensacyjny był przebieg procesu w Toruniu, który opisywał pobyt aresztowanego redaktora „Gońca Pomorskiego", którego za sprawy prasowe aresztowano. W drugim dniu uwięzienia do celi jego wpuszczono jakiegoś osobnika, rzekomo pijanego, który grożąc redaktorowi Biankowi, rzucił się na niego i rozpoczął bójkę. Dopiero po 20 minutach walki przybył dyżurujący policjant, który powiedział do rzekomego pijaka: — Jeżeli nie chcesz siedzieć, to wynoś się — poczem wypuścił go na wolność. Redaktor spędził resztę nocy czuwając, w obawie przybycia nowego osobnika, a po zwolnieniu opisał ową niezwykłą przygodę w areszcie.

Sąd dał wiarę zeznaniom red. Bianka, przyjął opis jego pobytu w areszcie za prawdziwy i uniewinnił całkowicie redaktora odpowiedzialnego.

Żydzi mają być w Bratniej Pomocy?

Senat uniwersytecki skreślił paragraf przeciwżydowski

Wbrew podanym wczoraj przez agencje prasowe wiadomościom, okazuje się, że senat Uniwersytetu Warszawskiego nie zatwierdził, lecz skreślił paragraf, zakazujący przyjmowania żydów w statucie Bratniej Pomocy. Wczoraj popołudniu otrzymał w tej sprawie prezes Bratniej Pomocy urzędowe zawiadomienie. Skreślony paragraf brzmi: Wyznawcy religji mojżeszowej, bezwyznaniowcy oraz ci, którzy religię mojżeszową porzucili, członkami towarzystwa być nie mogą. Nie mogą również być członkami towarzystwa komuniści.

Zniesienie paragrafu przeciwżydowskiego wywołało wśród młodzieży uniwersyteckiej wielkie wrażenie. W kołach młodzieży twierdzą, że jest to pierwszy owoc ustawy o stowarzyszeniach akademickich i w ostry sposób komentują uległość Senatu.

Senatorzy na S.G.H.

Komisja rewizyjna Bratniej Pomocy S. G. H. zażądała kategorycznie od zarządu natychmiastowego zwolnienia płatnego urzędnika sekcji handlowej, „legjonisty" Drabika, który ostatnio otrzymał stypendjum Min. W. R. i O. P. Komisja jako powód swego żądania podała stwierdzenie przy rewizji niedoboru w kasie w wysokości przeszło 100 zł. Zarząd z niewiadomych powodów nawet nie zawiesił tego pracownika w urzędowaniu i zażądał bliższych wyjaśnień od komisji.

„Pochód głodnych" na Londyn

W niedzielę demonstracje

LONDYN, 22. 2. Na najbliższą niedzielę zapowiedziany jest w Londynie „pochód głodnych". Pierwszy taki pochód wyruszył z Glasgow przed czterema tygodniami. Ta szkocka grupa dotarła już do Londynu i zatrzymała się na przedmieściach. Inne grupy, wśród których jest wiele kobiet, również zbliżają się do stolicy.

Najpoważniejszym momentem tego „pochodu głodnych" będzie zapowiedziana na niedzielę demonstracja w Hyde Parku, która zgromadzi prawdopodobnie conajmniej 20.000 osób. Policja nie będzie czynić demonstrantom żadnych trudności, ma jedynie na celu zachowanie porządku. Na wszelki wypadek ostrzeżono właścicieli wielkich magazynów, aby z wystaw sklepowych usunęli towary luksusowe, które mogłyby drażnić demonstrantów.

Krwawy bilans nieuchwytnej bandy

Donosiliśmy wczoraj o likwidacji bandy opryszków, która grasowała w woj. krakowskiem. Jak się dowiadujemy, krakowski urząd śledczy rozesłał listy gończe za dwoma dotychczas nieschwytanemi bandytami, Leopoldem Styrną i Edmundem Zarzyckim.

Ci dwaj mają na sumieniu napad na hadlarza z Brzeska, Józefa Stusa, któremu zrabowali 2000 zł., następnie na plebanję w Ujanowicach, pow. limanowskim, na plebanję w Grzegorzu, pow. bocheńskim i na plebanję w Trzcianie.

18 września bandyci ranili we wsi Wróblowice przodownika P. P., Fabjana. W dniu 28 sierpnia r. ub. bandyci natknęli [illegible] ścigającego ich policjanta, Leopolda Górę, z Lipnicy Dolnej, którego zamordowali strzałami rewolwerowemi, 21 września obrabowali Józefa Stilla w Tymbarku, 25 września zaś Wojciecha Nulka, emerytowanego nauczyciela w Słonej, pow. Brzesko.

Wreszcie 8 października napadli na sklep Zofji Kądzi[illegible]kowej w Sterkowcu, pow. Brzesko, co im się nie udało, 13 grudnia napadli Franciszka Szewczyka, a dzień później włamali się na plebanję w Szczepanowie, w tymże powiecie. Wynikiem tej litanji napadów było ujęcie członka bandy, Orła w Nowym Sączu i obława policyjna, która doprowadziła do ujęcia Ignacego i Władysława Tomankinierów, Józefa Zieciny, Ferdynanda Galasa i Wojciecha Kochanka.

Żyd-oszust o pięciu nazwiskach

KRAKÓW, 23. 3. — Aresztowano tutaj niebezpiecznego oszusta i złodzieja, Ignacego Starka, vel Dawida Odonowera, vel Wachmana, vel Karola Bergnera, vel Jankla Goldmana, nigdzie niemeldowanego.

Stark poszukiwany był od 8-go września r. ub. za kradzież, której dokonał u Maurycego Fromera, ul. św. Sebastjana 27, któremu skradł srebrny zegarek i garderobę na sumę 2155 zł.

Przy aresztowanym znaleziono przybory do fałszowania dokumentów oraz indeks akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, sfałszowany na nazwisko Dawida Odonowera, rodem ze Śniatyna. Tego rodzaju i innych fałszerstw Stark dokonał bardzo wiele w Krakowie, Lwowie

Ruletka się kręci...

Wykrycie dwóch spelunek hazardu

W wyniku prowadzonej w ostatnich czasach walki z hazardem, uprawianym w potajemnych klubach gry, policja przeprowadziła onegdaj nocną rewizję w jednopokojowem mieszkaniu Henryka Spitzera, przy ul. Hożej 86. Wykryto tam kompletne urządzenie rulety.

Zjawienie się policji wywołało popłoch wśród graczy. Organizatorami klubu byli: H. Spitzer, Cz. Kędziorek, M. Brzeziński, H. Wolski, J. Braun. Na miejscu zastano graczy: W. Grodzińskiego, Cz. Rusina, J. Plato, A. Jasińskiego, St. Kacperskiego, E. Romantowskiego, Hanę Apfelbaum, F. Krzysztonia.

Wszystkich organizatorów ruletу i uczestników gry odprowadzono do policji śledczej.

Nocy wczorajszej wykryto drugi klub gry przy ul. Mokotowskiej 33 w lokalu Stanisława Puchalskiego. Znaleziona tam ruleta mieściła się w specjalnie skonstruowanym stoliku; oprócz kompletnego urządzenia tajnego „Monte Carlo", ujawniono gotówką 236 zł., grabki, bloczki z rezultatami gry itp.

Organizatorami byli: St. Puchalski, W. Piaskowski, E. Gębski, H. Murawski, uczestnikami „salonu"; A. Moszyński, M. Nowakowski, T. Klasiński, St. Strzelecki, W. Duc-Malewski, F. Olszewski, A. Czyrycki, J. Porębowski, Z. Kubiński, I. Chełniewski, W. Musiałowski, A. Łuński, Ch. Rabinowicz, K. Olędzki, Cz. Rusin, E. Romantowski, W. Czempiński, E. Handlarz, J. Dmowski i L. Mieczyński.

Całe towarzystwo odprowadzono do Urzędu Śledczego do wylegitymowania. Przeprowadzono również rewizję w kawiarni, przy ul. Skórzanej 4.

Wieści z Piotrkowa

ZEBRANIE CHRZ. BR. POMOCY

Pod przewodnictwem przybyłego z Łodzi J. E. ks. bisk. dr. K. Tomczaka odbyło się w zapowiedzianym terminie walne doroczne zebranie Komitetu Chrześcijańskiej Bratniej Pomocy przy rz.-k. parafjach w Piotrkowie, na którem prócz sprawozdania Komitetu udzielono informacji o rozwoju innych działów pracy Akcji Katolickiej w Piotrkowie.

Prezes A. K. p. mec. T. Kępiński przedstawił plan pracy na najbliższą przyszłość.

107 kół dzielnicowych skupia przy akcji charytatywnej 1070 osób, których składki miesięczne od 5 groszy do 10 złotych dały w ciągu roku blisko 4000 zł., co łącznie z ofiarami, wpływami z urządzanych co miesiąc nabożeństw charytatywnych i sekcji dochodów niestałych przyniosło w ciągu roku w sumie 9750 zł. prócz darów w naturze.

Pomocy potrzebującym udzielano nie w gotówce, lecz wyłącznie przez wydawanie bonów żywnościowych i opałowych lub w naturze.

Komitet prowadzi przy parafjach trzy świetlice dla 130 dzieci, przyczem sekcja świetlic jest samowystarczalna pomimo dożywiania dzieci.

Fachowe kierownictwo świetlic spoczywa w rękach osób bezinteresownie ofiarnych.

Zorganizowane w r. b. po raz pierwszy z inicjatywy ks. prob. Krzyszkowskiego t. zw. „Święto chorych" dało nadspodziewane wyniki. 130 chorych zwiezionych i przyniesionych do kościoła uczestniczyło w nabożeństwie, zaś utworzona sekcja p. n. Apostolstwa Chorych (z 18-tu osób) utrzymuje stały kontakt z najwięcej potrzebującymi opieki chorymi.

Znakomicie funkcjonująca pod kierownictwem p. M. Orlikowskiej sekcja odzieżowa zaopatrzyła w ubranie i obuwie kilkaset osób. W lokalu biura Komitetu utworzono bibljotekę Akcji Kotolickiej.

Zebranie zakończył dłuższem przemówieniem J. E. ks. bis. Tomczak, polecając szczególnej opiece zebranych rozwój Stow. Młodzieży Polskiej i propagandę pożytecznego czytelnictwa.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Mirowskiej 3, w piwnicy należącej do Wolfa Finkiela, wskutek pozostawienia świecy, zapalił się worek napełniony sienlieniem. Pogotowie IV oddziału straży pożar w ciągu 15 minut ugasiło.

— Przy ul. Stalowej 52, w warsztacie masarskim, należącym do Michała Szmidta, wskutek wybuchu maczynki „Primus", na której opalano wieprza, wynikł pożar. Pogotowie V oddziału straży, pożar w ciągu 15 minut ugasiło.

WYPADKI SAMOCHODOWE

Przed domem Złota 32, samochód przejechał 35-letniego Władysława Tobjasza, dozorcę tegoż domu. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie prawego ramienia, dłoni i lewego podudzia.

— Na rogu ul. Żelaznej i Grzybowskiej, samochód przejechał 50-letniego Joska Goldmana, piekarza (Prosta 10). Doznał on potłuczenia czoła i okolicy lędźwiowej.

— Na rogu ul. Zimnej i Ptasiej, dostała się pod samochód 47-letnia Józefa Myszka, bez pracy i bez mieszkania, która była pijana. Doznała ona potłuczenia lewego przedramienia. — Po opatrunku, Myszkę przewieziono do szpitala św. Rocha.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE

We wsi Słomczyn, gm. Jeziorna zatruł się tlenkiem węgla, wskutek wadliwie urządzonego pieca, 26-letni Wincenty Kmiczak. Pogotowie prywatne przewiozło K. do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

ZABITY PRZEZ KOLEJKĘ

W odległości półtora klm. od Góry Kalwarji, wprost wsi Budy Mozczydłowskie, pod pociąg kolejki grojeckiej, dostał się i poniósł śmierć na miejscu, 69-letni Jan Lisowski (Baniocha), robotnik z cegielni Rozalin.

SAMOBÓJSTWO

W Baniosze, pod Górą Kalwarją, w cegielni Marki powiesił się jakiś mężczyzna, lat około 30-tu, niewiadomego nazwiska i adresu. Policja prowadzi dochodzenie.

Wstrząsający wypadek na torze kolejowym

TORUŃ, 23. 2. — D[illegible] tutaj z Cekcyna, iż zdarzył się tam na torze kolejowym wstrząsający wypadek.

Po przyjeżdżającego ojca wyjechała furmanką Langowa z Gacna wraz ze swą szwagierką. Wjeżdżając na plac obok stacji kolejowej, koń przestraszył się i poniósł w kierunku torów kolejowych. Na zakręcie furmanka przewróciła się, obie kobiety wypadły na ziemię, ale Langową, która miała lejce założone na szyję, koń wlókł, wraz z przewróconą furmanką, kilkadziesiąt metrów.

Na to nadjechał pociągiem ojciec, który swą córkę w stanie beznadziejnym odwiózł do domu. Tam nieszczęśliwa ofiara wypadku w kilka godzin później wydała na świat dziecko, a wskutek doznanych obrażeń, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, doznała pomieszania zmysłów i zmarła.

Sędzia Filip

Zaginął w Tatrach

ZAKOPANE, 23.2. Od dwóch dni w Dolinie Jaworzynki i na t. zw. Karczmisku w drodze na Halę Gąsienicową czynione są poszukiwania za zaginionym od 12 b. m. dr. Marjanem Filipem, sędzią grodzkim z Białej.

W dn. 12, kiedy panowała silna zadymka, sędzia Filip wybrał się na Halę Gąsienicową w towarzystwie studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, Smolika. W drodze zaczął bardzo często przystawać, zarówno wskutek silnej zadymki, jak i zdaje się spowodu osłabienia. W pewnym momencie dr. Filip poprosił towarzysza, aby nie krępował się nim i poszedł sam naprzód na Halę, gdyż on, o ile nie będzie miał sił, zawróci. Smolik poszedł w dalszą drogę i przypuszczał, że towarzysz jego wrócił do domu.

Tymczasem 20 b. m. z sądu w Białej nadeszło zawiadomienie, że sędzia Filip nie powrócił z urlopu. Spowodowało to poszukiwania zaginionego, które dotychczas pozostały bez skutku.

Jesienne zawody balonowe

O puhar Gordon-Benneta

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej rozesłał aeroklubom wszystkich państw regulamin XXII zawodów balonowych o nagrodę im. Gordon-Bennetta, zawiadamiając, iż zawody odbędą się w dniu 23 września w Warszawie na lotnisku mokotowskiem.

W zawodach mogą brać udział balony wolne o pojemności do 2200 mtr. sześć. Załogę balonu stanowić muszą dwie osoby. Zgłoszenie udziału w zawodach musi wpłynąć najpóźniej do dnia 1-go sierpnia r. b. Poszczególne aerokluby nie mogą zgłaszać do zawodów więcej, niż 3 balony. Aeroklub Rzplitej zastrzegł sobie prawo odłożenia zawodów do 1935 r., o ile nie wpłyną zgłoszenia conajmniej ze strony trzech państw.

Klasyfikacja końcowa ustalona będzie na podstawie przebytej odległości, mierzonej po wielkim łuku ziemi. Oprócz nagrody honorowej w postaci puharu im. Gordon - Bennetta, wręczonych będzie 8 nagród pieniężnych w łącznej wysokości 28.000 zł. dla załóg balonów. Pierwsza nagroda wyniesie 10.000 złotych.

Balony mogą być wypełnione wyłącznie gazem świetlnym, który dostarczony będzie przez Aeroklub Rzplitej na lotnisku mokotowskiem.

Sport

WIELKA NAGRODA SPORTOWA

Wkrótce odbędzie się doroczne posiedzenie komisji nadawczej wielkiej honorowej nagrody sportowej, przyznawanej rokrocznie jednostce lub zespołowi sportowemu, który w danym roku uzyskał najlepsze wyniki i najwydatniej rozsławił zagranicą sportowe imię Polski. Obecnie poszczególne związki sportowe zgłaszają kandydatury.

Nad sprawą tą obradował w tych dniach zarząd Pol. Zw. Dziennikarzy Sportowych i postanowił przedstawić do nagrody kpt. Skarżyńskiego

Łyżwiarstwo

P. Z. Ł. ZATWIERDZA REKORDY

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego zatwierdził następujące nowe rekordy Polski w jeździe szybkiej na lodzie:

Nehringowa: 3000 mtr.—6:33 sek., 5000 mtr. — 10:59.8 sek. (rekord światowy, lepszy od rekordu Verne Lesche o 3,1 sek.).

Kalbarczyk (AZS) — 3000 mtr. — 5:31,4 sek.

Dobrzyński (AZS)—10.000 mtr. — 19:04,2 sek.

Nehring (Pol.) — bieg godzinny — 24.781 mtr., bieg maratoński (42.195 mtr.) — 1:47:00,4 esk.

Ping-pong

ECHA WYSTĘPU SAMOZWAŃCZEJ REPREZENTACJI

Na ping-pongowych mistrzostwach świata, które odbyły się niedawno w Paryżu, wystąpiła również samozwańcza reprezentacja Polski, złożona ze znanych ping - pongistów, bawiących obecnie we Francji. Reprezentacja ta odniosła szereg pierwszorzędnych sukcesów i zajęła 4-te miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Po zawodach o mistrzostwo świata zwrócił się belgijski Związek do drużyny polskiej z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego Polska — Belgja w dn. 28 grudnia ub. r. w Brukseli. Mecz został zakontraktowany. Tymczasem drużyna polska spowodu niewypełnienia pewnych formalności paszportowych została zatrzymana na granicy belgijskiej i nie wpuszczona do Belgji. Mecz naturalnie nie doszedł do skutku. Obecnie belgijski Związek ping - pongowy wstąpił do międzynarodowej federacji z żądaniem, aby polski Związek tenisa stołowego zapłacił odszkodowanie Belgijczykom za poniesione straty. Żądanie Belgijczyków naturalnie nie zostanie uwzględnione, gdyż polski Związek żadnej drużyny do Paryża nie delegował i z Belgją żadnych umów nie zawierał.

W KILKU WIERSZACH

Jutro, w sobotę, odbędzie się o godzinie 15.30 na boisku Skry mecz hokejowy pomiędzy robotniczą reprezentacją Austrji a reprezentacją Warszawy.

*

W dniu 3 maja odbędzie się tradycyjny narodowy bieg naprzełaj. Zarząd PZLA zaapelował do klubów o jaknajliczniejsze obesłanie biegu i o rozpoczęcie akcji przygotowawczej.

ZAGRANICA

Międzypaństwowy mecz bokserski Danja — Norwegja zakończył się bardzo dobrym dla Norwegów wynikiem remisowym 8:8.

*

Belgijski mistrz bokserski Europy w wadze średniej, Gustaw Roth, odniósł nowe zwycięstwo, bijąc na punkty murzyna Claude Bassin.

*

Międzymiastowy mecz bokserski Berlin — Budapeszt zakończył się zwycięstwem Niemców 10:6.

Morderstwo wykryte po 7-miu latach

Na wokandzie sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Łowiczu, znajdzie się w dniu 27 bm. niezwykle sensacyjny proces o zbrodnię wykrytą po 7-miu latach od czasu jej popełnienia. W r. ub. władze prokuratorskie otrzymały doniesienie, że zamożny ziemianin Stanisław Prymas, który umrzeć miał śmiercią naturalną w r. 1926, w rzeczywistości padł ofiarą skrytobójstwa.

Nakazano ekshumację zwłok, która wykazała na czaszce zmarłego ślady pochodzące od uderzenia tępem narzędziem. Podjęte zostało energiczne dochodzenie w wyniku którego postawiony został w stan oskarżenia Stefan Eebich, jako winny dokonania mordu w niezwykle tajemniczych okolicznościach.

Kronika sądowa

Czek bez pokrycia

WARSZAWA. — Przed sądem znalazła się znowu sprawa przeciwko dyrektorowi b. „Morskiego Oka" i „Cyganerji", p. Sakowskiemu, o wystawienie czeku bez pokrycia dla uregulowania należności p. Lody Halamy. Czek ten był gwarancyjny i, stosownie do umowy, nie mógł być przedstawiony do realizacji. Na rozprawie sędzia doszedł jednak do wniosku, że w danym wypadku zaszło naruszenie prawa czekowego z wyraźnemi znamionami oszustwa, wobec czego przesłał sprawę do Urzędu Prokuratorskiego, celem wdrożenia dochodzenia.

Na 10 lat więzienia

WARSZAWA. — Wczoraj późnym wieczorem, Sąd Okręgowy rozpoznawszy sprawę Jana Chrostowskiego, oskarżonego o wrzucenie żony do Wisły, ogłosił wyrok, skazujący go na 10 lat więzienia. Wyrok ten wywołał olbrzymie wrażenie.

Sprawa brylantowa

WARSZAWA. — W styczniu ub. roku władze śledcze dokonały rewizji w mieszkaniu Szmula Tykocińskiego, szlifierza brylantów, który przybył z Belgji. W wyniku rewizji zakwestjonowano 22 karaty brylantów, pochodzących rzekomo z przemytu.

Wczoraj sprawa ta znalazła swój epilog w Wydziale Karno-Skarbowym Sądu Okręgowego w Warszawie, przed którym Tykociński był oskarżony o prowadzenie tajnej szlifierni i przemyt brylantów z zagranicy. Zbadani w charakterze biegłych jubilerzy Turczyński i Tarkowski ustalili, iż zakwestjonowane brylanty służą do szlifowania innych kamieni. W tym stanie rzeczy Sąd Okręgowy uniewinnił Tykocińskiego.

Usiłowanie zabójstwa

WARSZAWA. — Ciekawą sprawę rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy. Murarz Zygmunt Kalinowski zwolniony został z pracy, wskutek oskarżenia go przez kolegów o kradzież. Został jednak przyjęty spowrotem, gdyż nie uwierzono doniesieniu. We wrześniu r. ub., gdy Kalinowski przyszedł na teren budowy przy ul. Szucha 9 w Warszawie, spotkał się oko w oko z fałszywymi oskarżycielami. Wszczęta została kłótnia i w pewnym momencie Kalinowski dobył noża i błyskawicznie zadał swemu przeciwnikowi, Łuce, 5 ciosów, naruszając przeponę brzuszną i śledzionę. Sąd skazał Kalinowskiego na 6 lat więzienia za usiłowanie zabójstwa.

Kolporterzy fałszywych pieniędzy

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazł się proces bandy zawodowych kolporterów fałszywych pieniędzy. W wyniku przewodu sądowego sąd skazał Bolesława Nerka na 4 lata więzienia, pozostałych zaś: Stefanję Świerszczewską i Bolesława Jadwiszczaka, z braku dowodów, uniewinnił.

Odrąbała głowę dziecku

BYDGOSZCZ. — W Sądzie Okręgowym toczyła się sprawa 19-l. Anieli Niemczówny, oskarżonej o zabójstwo dziecka. Niemczówna, zatrudniona w charakterze służącej u właścicielki gospodarstwa wiejskiego w Tryszczynie, powiła dziecko, które następnie zaniosła do stodoły i na pieńku odrąbała mu główkę. Zapytana przez chlebodawczynię, co zrobiła z dzieckiem, pokazała jej niemowlę, ale już bez głowy.

Na przewodzie sądowym tłumaczyła się, iż do zbrodni pchnęła ją obawa przed utratą służby. Okazało się, że Niemczówna cierpi na niedorozwój umysłowy, wobec czego sąd, biorąc pod uwagę tę okoliczność, jak również ciężkie warunki materjalne, w jakich się znajdowała, skazał Niemczównę na 8 miesięcy więzienia, zaliczając jednocześnie areszt śledczy.

Proces fałszerzy monet

KIELCE. — Głośny proces szajki fałszerzy monet 10-złotowych dobiega już końca. Zeznania świadków potwierdziły w całej rozciągłości obszerny materjał dowodowy, obciążając zwłaszcza fabrykanta waty, Guttmana, w którego fabryczce uprawiano fałszerstwo monet. Po zamknięciu przewodu odbyły się przemówienia stron, poczem przewodniczący odroczył na jeden dzień rozprawę dla wydania wyroku.

Z kraju

INOWROCŁAW. — Na skutek rewizji, dokonanej przez zakład ubezpieczeń w księgach tutejszej elektrowni miejskiej, natrafiono na większe nadużycia, uprawiane już od 1928 roku, które sięgają sumy 13.500 złotych.

Początkowe dochodzenie ustaliło, że nadużyć tych dopuszczał się b. pracownik elektrowni, Lewandowski, i urzędniczka, Helena Matuszewska, którzy ze znaczkami emerytalnemi przeprowadzali manipulację tego rodzaju, że pieniądze na zakup znaczków z kasy pobierano, a w książki emerytalne pracowników tych znaczków nie wlepiano.

Decyzją władz sądowych, Lewandowskiego i Matuszewską aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem.

WILNO. — Grzegorz Minicz ze wsi Hancewicze, wróciwszy do domu z miasteczka, stwierdził, że dom jego podczas jego nieobecności spłonął. Minicz, któremu w ogniu zginęło 3.000 rubli w złocie, tak przejął się tą stratą, że po godzinie znaleziono go wiszącego w stodole.

ZDUŃSKA WOLA. — Wczoraj spotkali się tu na ulicy Józef Krysiak i Robert Ultersdorff, którzy starali się razem o względy jednej dziewczyny. Krótka wymiana zdań zamieniła się w kłótnię i wreszcie w bójkę, w wyniku której Ultersdorff, otrzymawszy kilka ciosów nożem w okolicę serca, upadł na ziemię i przed przybyciem Pogotowia, zmarł. Morderca sam oddał się w ręce policji.

Egzaminy maturalne według dotychczasowego systemu

Kuratorja szkolnych okręgów naukowych podjęły przygotowania do przeprowadzenia egzaminów maturalnych, które w r. b. odbędą się w ciągu miesiąca maja.

Tegoroczne egzaminy maturalne odbędą się według starego regulaminu, bowiem reforma świadectw dojrzałości przewidziana jest dopiero po zakończeniu reorganizacji szkolnictwa średniego i utworzeniu liceów nowego typu.

Zmiany w prokuraturze warszawskiej

Wiceprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie Suski, mianowany zostaje na stanowisko prokuratora Sądu Okręgowego w Kaliszu. W najbliższym czasie przejść ma do adwokatury podprokurator Sądu Okręgowego w Warszawie Rafał Lemkin.

Zatarg o czas pracy w przemyśle łódzkim

W głośnym zatargu o godziny pracy w łódzkim okręgu przemysłowym zaszedł zasadniczy zwrot. Fabrykanci łódzcy występują z projektem utrzymania angielskiej soboty, jednakże normalny dzień pracy w tygodniu byłby przedłużony o 20 minut. Zdaniem przemysłowców włókienniczych żądaniom robotników łódzkich stałoby się zadość.

Nędza wsi huculskiej

Kukurydza — jedynem pożywieniem

A czemu to przypisać?

(Korespondencja własna ABC)

Worochta, w lutym.

Niejednokrotnie już poruszaliśmy na łamach ABC sprawę wyzysku ekonomicznego, uprawiane nego przez żydów. Reportaż z Nalewek przyniósł nam informacje wprost sensacyjne. Nie wyobrażałem sobie, aby było można posunąć wyzysk do jakichś o milimetr choćby dalszych granic. Przekonałem się jednak, że wszystko jest możliwe. Że tam gdzie nasi egzotyczni kupcy wezmą w ręce pośrednictwo trudno jest mówić już nietylko o uczciwości, ale o ludzkiem postawieniu sprawy.

Huculszczyzna..

W jednem z oficjalnych wydawnictw okolicznościowych czytałem entuzjastyczny artykuł p. t. „Odkrywamy Huculszczyznę". Przyznam, że człowiek, który nigdy nie widział na oczy Huculszczyzny i nic o niej nie słyszał, mógłby się z tego artykułu czegoś nowego dowiedzieć. Huculszczyzna to Podhale w miniaturze, jeśli chodzi o sztukę i wogóle twórczość artystyczną ludową, a Podhale w karykaturze, jeśli chodzi o wszystkie inne przejawy życia gospodarczego, społecznego, politycznego i religijnego.

Worochta jeden z licznych węzłów między rdzenną Huculszczyzną, a „ceprami", ma przed sobą niezłe widoki rozwinięcia się w pierwszorzędne uzdrowisko, stację klimatyczną, bazę sportów zimowych i ogromnie milych wycieczek letnich. Położona w pięknej okolicy, wśród szeregu doskonałych terenów narciarskich i wycieczkowych, w okolicy nasiąkniętej jak okolica Zakopanego tradycjami, jeśli nie piękniejszemi, to o kilkanaście wieków starszemi, może i powinna stać się nie konkurencją dla Zakopanego, ale czemś zupełnie innem, a równie wartościowem. Może albo nie może...

Na jednej z wycieczek natknąłem się na zakopaną w śniegach i lasach wieś huculską, którą dla niepoznaki oznaczę nazwą „Pustkowie". Towarzystwo z którem się wybrałem, chciało jeść, wobec czego rozpoczęliśmy poszukiwania po chałupach za nabiałem, pieczywem lub t. p. Okazało się jednak, że w całej wsi mającej 18 chałup są 2 kawałki chleba razowego, 4 jaja i odrobina szmalcu lekko już zepsutego.

Spoczątku podejrzewaliśmy, że dostaliśmy się między t. zw. hadów, którzy z radością patrzą na nasze wygłodzone miny i nawet za pieniądze nie dadzą nam nic do zjedzenia. Jednakże jedna z pań w naszem towarzystwie, która jakimś prawdziwym żargonem porozumiała się z gospodarzami wsi zapewniła nas, że ci ludzie **naprawdę nie mają nic, coby nam mogli dać do zjedzenia.**

Tym razem jakoś poradziliśmy sobie, zainteresował nas jednakże fakt, jak ci ludzie żyją, jeśli to co widzieliśmy jest prawdziwe?

Garść rozgotowanej kukurydzy i odrobina razowego chleba z łojem od święta, to całe pożywienie rodziny, która przez cały dzień krąży po okolicznych wsiach i miasteczkach za zarobkiem. We wsi, do której dotarliśmy, głównym zarobkiem był wyrób i sprzedaż różnych przedmiotów z drzewa. Mimo, iż byliśmy wszyscy przekonani, że są to rzeczy horendalnie drogie, jak na kieszeń wycieczkowicza, (pytaliśmy się o ceny w Worochcie), kazaliśmy sobie pokazać kilka takich przedmiotów. I tak np.

za talerz, który w Worochcie kosztował 15 zł., zażądano od nas złotówkę,

kasetka (żydkowie worochciańscy sprzedają po 7 — 8 zł.) — 60, gr., obsadka za 1.50 w Worochcie — 10 gr. wszystko to rzeźbione, wybijane koralikami i inkrustowane drzewem sosnowem i cedrowem.

I znowu musieliśmy się przekonać, że to ceny nie są wynikiem jakiejś „przednówkowej" konjunktury, ale — tak Hucułom płacą właściciele żydowskich sklepików w Worochcie, Żabiem i innych miasteczkach Huculszczyzny.

Jak głosi legenda huculska Dobosz rozbijał bogatych i wspierał biednych. Żydkowie worochciańscy krzywdzą, jednych i drugich z bezwzględnością posuniętą o wiele dalej. Jeśli Worochta, Żabie, i inne miejscowości Huculszczyzny nie mogą się rozwinąć w nowoczesne eleganckie i niedrogie uzdrowiska, zawdzięczać to należy tylko nowoczesnym Doboszom, którzy pasożytując na ciele Huculszczyzny w skandaliczny sposób zrażają przybywających. Powyższe komunikujemy przedewszystkiem do rozważenia „Towarzystwu Przyjaciół Huculszczyzny".

Wit. P.

Kredyty
na przebudowę mieszkań

Bank Gospodarstwa Krajowego w związku z opracowaniem planu akcji budowlanej przewiduje w tegorocznych kredytach specjalne fundusze na przebudowę mieszkań. Samorządy otrzymać mają do dyspozycji kredyty na przebudowę mieszkań większych na małe, co jest uwzględnieniem licznych petycyj, jakie w ostatnich czasach wpływały do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Nowy kartel

Od dłuższego czasu trwające pertraktacje w sprawie zawarcia porozumienia pomiędzy krajowemi ocynkowniami blachy zostały ukończone. Rezultatem zawartego porozumienia jest utworzenie „Biura Sprzedaży Wytwórni Blach Cynkowanych Sp. z o. o." z siedzibą w Katowicach. Udziałowcami spółki są Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego S. A. w Będzinie, Cynkownia Warszawska (właśc. Inż. T. Rapacki i Z. Święcicki), Warszawa, Śląski Przemysł Cynkowy S. A. Kostuchna, Górnośląskie Zjednoczone Huty Król. i Laura, Katowice, oraz Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze S. A. Warszawa.

Spółka otrzymała wyłączne prawo sprzedaży blachy żelaznej cynkowanej.

Wznowienie rokowań

Przerwane w grudniu r. ub. rokowania handlowe polsko-francuskie obecnie zostają wznowione. W związku z tem jutro, t. j. dn. 24 b. m., wyjeżdża z Warszawy do Paryża polska delegacja.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.32; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.10; funt szterling 27.05; marka niemiecka 209.50; szyling austrjacki 98; korona czeska 21.

Monety: Dolar złoty 9.015; rubel złoty 4.69.

Dewizy: Berlin 210.70; Belgia 123.82; Holandja 357.40 i 357.30; Londyn 27.07; Nowy Jork 5.33; Nowy Jork (kabel) 5.33,5; Paryż 34.93; Praga 21.98; Sztokholm 139.75; Szwajcarja 171.40; Włochy 46.45.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 41.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108.25; 5 proc. Poż. Konwersyjna 57.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 68.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 80; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 60.75; 7 proc. Poż. Śląska 61.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 41.75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 64.50; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 54.

Akcje: Bank Polski 86.50; Lilpop 11; Starachowice 10.40; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 16.75; Ostrowiec 21.50; Modrzejow 3.75; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny za 100 kg. franco Warszawa. Żyto jednolite 700 gl. od 14.25 do 14.75; pszenica jednolita 748 gl. 21.00—21.50; pszenica zbierana 737 gl. 20.50—21.00; owies jednolity 468 gl. 11.50—12.50; owies zbierany 438 gl. 11.00—11.50; jęczmień kaszany 632 gl. 13.75—14.25; jęczmień browarny 684 gl. bez obr. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wictoria z workiem 28.00—32.00; wyka 12.75—13.25; peluszka 12.75—13.25; seradela podw. czyszczona 9.50—10.50; łubin niebieski 7.25—7.75; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepik zimowy 49.00—51.00; rzepik letni 49.00—51.00; siemię lniane basis 90 proc. 43.00—44.00; koniczyna czerwona sur. bez gr. kanianki 150.00—190.00; koniczyna czerwona bez kan. o czyst. 97 proc. 210.00—235.00; koniczyna biała surowa 60.00—70.00; koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; ziemniaki fabryczne 4.00—4.25; mak niebieski z workiem 50.00—55.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. luks. 34.00—38.00; mąka pszenna gat. I 65 proc. 30.00—34.00; mąka pszenna gat. II 20 proc. po luks. 25.00—30.00; mąka pszenna gat. III „Poślednia" 17.00—23.00; mąka „żytnia I gat. 0 do 55 proc." 24.00—25.00; mąka „żytnia I gat. 0 do 65 proc." 23.00—24.00; mąka „żytnia II gat." 17.50—18.50; mąka „żytnia razowa" 18.00—19.00; mąka „żytnia poślednia" 12.00—13.00; otręby pszenne szale z przem. stand. 11.75—12.25; otręby pszenne średn. z przem. stand. 10.75—11.25; otręby żytnie z przem. standart. 8.50—9.00; kuchy lniane 17.00—17.50; kuchy rzepakowe 13.50—14.00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14.00—14.50; śruta sojowa 45 proc. z workiem 20.00—20.50.

Ogólny obrót 1728 ton, w tem żyta 1020 ton. Usposobienie spokojne.

Historja pewnych cen

i fakty z tego wynikające

Wieś polska odwykła od używania nafty; autobus zaprzęgnięty w parę koni, samochód bezczynnie zamknięty w garażu przyczyniają się do zmniejszenia spożycia benzyny.

Ale nie wszędzie na świecie tak jest, bowiem amerykańskie, prowizoryczne jeszcze wprawdzie obliczenia podają, że spożycie produktów ropnych w roku 1933 wzrosło o 19 miljonów baryłek w porównaniu do roku 1932.

Jakżeż to się dzieje, że u nas w kraju produkującym spożycie spada (w ciągu 1 miesiąca październik spożycie benzyny spadło o 7.026 ton a w r. 1932 do 6053 ton w r. 1933), a tymczasem w innych krajach, nawet tych, które od nas produkty ropne sprowadzają, spożycie wzrasta?

Wynikałoby z tego, że dobrze jest dla konsumenta, gdy kraj jego nie posiada danych skarbów naturalnych, a sprowadza od dalekiego częstokroć producenta.

Tę paradoksalną sytuację wywołuje modna jeszcze dotychczas dążność do eksportu za wszelką cenę. Cóż z tego, że w kraju danym produkt staje się niedostępnym, bowiem rynek wewnętrzny gra rolę tego kozła ofiarnego pokrywającego straty na wywozie, ale eksportujemy , i to gdzie? i to ile?!

Na rynkach Francji, Belgji, Niemiec, Czechosłowacji, Austrji, Szwajcarji, Włoch, Hiszpanji, Szwecji Danji, Grecji, we wszystkich niemal państwach Europy spotkamy się z polską naftą I polską benzyną po „zagranicznej cenie".

A jak też przedstawiają się ceny u nas, w kraju produkującym i ile też płacą nam te „biedne" państwa zmuszone kupować u nas naftę i benzynę?

Ceny krajowe w hurcie (na 1 października 1933 r.) loco Borysław, bez podatku spożywczego przedstawiały się następująco:

benzyna Zł. 41.58 za 100 kg.
nafta Zł. 30.28 za 100 kg.

W eksporcie przeciętne ceny (koniec listopada 1933) franco Piotrowice w cysternach sprzedającego po przeliczeniu dolara = 5.50 (ówczesny kurs) wynosiły:

benzyna Zł. 9.35 za 100 kg.
nafta Zł. 6.33 za 100 kg.

Porównajmy te ceny eksportowe z naszemi cenami rynku wewnętrznego po doliczeniu wszelkiego rodzaju podatków, a może wówczas bardziej jasno uwidoczni się, czemu to nabywające produkta państwa przewyższają nas w spożyciu.

Jesteśmy na 13-em miejscu pod względem spożycia produktów naftowych wśród państw europejskich, spożycia obliczonego nie na głowę ludności, lecz globalnie, tem jaskrawszą więc różnicę czynią fakty, że mała Szwecja lub Holandja, przewyższa nas dwukrotnie, Włochy 4-krotnie, Rumunja 5-krotnie, Francja 12-krotnie, a dystansują nas nawet Belgja, Danja, Szwajcarja.

Gdybyśmy porównywali spożycie wszystkich państw świata, sytuacja nasza byłaby jeszcze i to znacznie gorsza, okazałoby się bowiem, że znajdujemy się na 27 miejscu. (Statystyki za r. 1932).

Ale nie przypuszczajmy, że jesteśmy na ostatniem miejscu wśród państw europejskich, nie, poza nami jest jeszcze... Grecja.

Nie należy jednak zbytnio tym faktem upajać się, bowiem w roku 1933 jak donosiły niekorzystne jeszcze statystyki spożycia produktów ropnych na całym świecie wzrosło, u nas zaś, jak wiemy już ze statystyki dokładnej zmalało, kto wie, czy w tym więc roku i Grecja nas już nie prześcignęła?

Wies.

Porozumienie węglowe

polsko-angielskie?

Federacja górników brytyjskich wystosowała do rządu memorjał, w którym domaga się inicjatywy rządu brytyjskiego w kierunku nawiązania rozmów międzynarodowych w sprawie ogólnoświatowego porozumienia węglowego pomiędzy krajami produkującemi. Memorjał ten roz ważano wczoraj na posiedzeniu brytyjskiej „Mining Association", przyczem uznano, że chwila obecna nie nadaje się jeszcze do tak szerokich rozmów, natomiast uznać miano za stosowne podjęcie rokowań węglowych z przemysłem węglowym polskim i postanowiono zwrócić się do Foreign Office, aby ze strony rządu brytyjskiego wyszła inicjatywa wprowadzenia równolegle z rokowaniami handlowemi również rozmów porozumiewawczych pomiędzy przemysłem węglowym brytyjskim i polskim. Jeżeli inicjatywa Mining Association zostałaby przez Foreign Office zaakceptowana i rząd polski przyjąłby propozycje brytyjskie, to w połowie marca — jak liczą sfery węglowe — przybyłaby do Londynu reprezentacja polskiego przemysłu węglowego, celem kontynuowania przerwanych przed dwoma laty rokowań.

Rada Gospodarki Drzewnej

Rada Gospodarki Drzewnej na posiedzeniu w d. 21 b. m. postanowiła przystąpić do C. I. B. (Międzynarodowego Komitetu Drzewnego) oraz wyznaczyła stałych delegatów Polski do C. I. B. w osobach pp.: Ostrowskiego i Babińskiego. Następnie omawiana była sprawa obrotu olszyną; sprawę tę postanowiono oddać pod obrady plenum Rady.

Plenarne obrady Rady Gospodarki Drzewnej odbędą się dn. 14 i 15 marca r. b. Porządek dzienny przewiduje następujące punkty: 1) organizacja eksportu na rynek francuski i niemiecki; 2) zagadnienie „drewna pólnocnego"; 3) sprawa premij kompensacyjnych na materjały drzewne; 4) sprawa wykorzystania ustawy o zastawie rejestrowym na drewnie; 5) kwestja obrotu uszlachetniającego; 6) kwestja programu prac przygotowawczych do standaryzacji drewna; 7) reforma podatku gruntowego; 8) reforma podatku przemysłowego; 9) kwestja obciążeń na rzecz budowy i utrzymania dróg publicznych; 10) sprawa wykonania nowej ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Rokowania

polsko-rumuńskie

Rokowania kontyngentowe polsko - rumuńskie, prowadzone w Bukareszcie od pewnego czasu, uległy chwilowej przerwie dla umożliwienia obydwu delegacjom zreferowania swoim rządom obecnego stanu rzeczy i uzyskania nowych instrukcyj.

Obu stronom zależy na tem, by układ kontyngentowy rozciągał się na jaknajdłuższy okres czasu i dawał możność podniesienia wzajemnych obrotów.

Podjęcie rokowań spodziewane jest z końcem tygodnia.

Niezdrowy objaw

W ostatnich czasach zlikwidowano w Warszawie kilka dużych zakładów mleczarskich, zajmujących się dostarczaniem na rynek warszawski zdrowego, gwarantowanego mleka. Wielu pracowników wykwalifikowanych znalazło się bez pracy, wiele racjonalnie prowadzonych obór, zostało bez dostawy.

W czem tkwi źródło tego stanu rzeczy? Zakłady te powalone zostały przez nieuczciwą konkurencję przekupniów wiejskich, przybywających z niebadanem mlekiem do Warszawy. Nie trzeba dodawać, że na likwidacji tych przedsiębiorstw, racjonalnie prowadzonych, straciło nietylko zdrowe społeczeństwo, ale i Skarb Państwa, wobec którego pokątni przekupnie nie ponoszą żadnych ciężarów.

Próba syren

W związku z próbami alarmu gazowego, które wznowione będą wiosną r. b., przewidują władze administracyjne przeprowadzenie generalnej próby syren fabrycznych we wszystkich miastach przemysłowych. Próba taka odbyłaby się więc w Łodzi, Lwowie, Krakowie, Katowicach i t. p.

Irena Pannenkowa 22)

Więzy

Powieść

— O tak! — potwierdził, chmurny. — Chaos jest okropny. Bierzemy w skórę zdrowo. Biedny Piłsudski!— I nasi chłopcy w Legjonach. Żeby choć oni wyszli jakoś cało z tego austrjackiego bałaganu. Pani mąż jest także w Legjonach?

Marja skinęła głową i spojrzała z niepokojem.

— Pan przewiduje coś złego?

Malewicz rozłożył ręce.

— Trudno przewidywać coś dobrego. Widzi pani, co się dzieje. Tylko, że Piłsudski tak łatwo nie da za wygraną. To twardy Litwin.

Przy obiedzie obie panie opowiadały o swoich przygodach w podróży. Potem Malewiczowa mówiła o Kielcach i o Krakowie.

— Dlaczego pani z Kielc wyjechała?

— Dlaczego wyjechałam? — powtórzyła z zastanowieniem. — Mąż mi tak poradził. Napisał — przez okazję, ma się rozumieć, — że Lwów jest niepewny, że może być odcięta, że... Lusia za mną tęskni, że lepiej będzie wrócić. W tutejszych polegam na praktycznym sądzie mego męża. Tembardziej, że nic szczególnego nie miałam tam do roboty. Nic tak szczególnego w każdym razie, żeby narażać się na odcięcie i zostawiać tu samą Lusię. No, i nietylko Lusię.

Malewicz spojrzał na nią z twarzą rozjaśnioną. Marji zdawało się, że chwyciła w tem spojrzeniu błysk uwielbienia.

— Rzeczywiście — podjął — Co do mnie, pojmuję, że można i nawet czasem trzeba spokój, życie nawet wystawić na sztych, ale, o ile zajmuje się jakiś ważny posterunek, albo ma się do spełnienia jakąś misję, jakieś określone zadanie. O ile się tego nie ma, to w takim chaosie, jak dzisiejszy, najlepiej jeszcze siedzieć w swoim kącie, na swoich śmieciach. Co zyskamy, szarpiąc się i trwożąc? Poco ci biedacy uciekają ze Lwowa? Na tułaczkę, na poniewierkę...

— Pan jest drugim już dzisiaj człowiekiem, z którego ust słyszę to samo, — zauważyła Marja. — I już czuję się przekonaną. A wie pan, co mnie najbardziej przekonało? Atmosfera tego domu. Wśród zgiełku i popłochu, jaki dziś panuje we Lwowie, istna tu oaza równowagi i spokoju.

Malewicz położył dłoń swoją na ręku żony, spoczywającą właśnie na stole.

— To już jest jej zasługa. Wie pani, co ja najwięcej podziwiam w mojej żonie? Jej spokój i panowanie nad sobą. W przeciwieństwie do większości kobiet nie jest ona nic a nic chlwa ani nerwowa. Niebezpieczeństwo to jej żywioł. A mimo to potrafi z całym spokojem wycofać się i z niebezpieczeństwa, gdy narażanie się jest, jak w tym wypadku, bezcelowe i bezużyteczne.

— Komplementujesz mnie zanadto: wycofuję się z niebezpieczeństwa.

To mówiąc, Malewiczowa lekko wyswobodziła rękę. I przelotnie uśmiechnęła się do męża.

— Może wstaniemy?

W jakąś godzinę później Marja opuściła gościnny dom Malewiczów. Idąc ulicą, dłuższą chwilę jeszcze nie mogła przestać o nich myśleć. Coś było w ich stosunku szczególnego. Sposób, w jaki on patrzył na nią, mówił do niej, brał ją pod ramię, gdy wychodzili do ogrodu,— nawet ten gest, jakim dłonią swoją przykrył i uwięził na chwilę jej rękę na stole, — wszystko to miało w sobie jakiś wyraz, jakiś fluid, który wydawał się Marji drażniący i niepochwytny zarazem.

I naraz przypomniała sobie, jak przez mgłę, co opowiadano o Malewiczu: że on był także już przedtem żonaty, porzucił żonę, uzyskał separację, w której trwał przez te dziesięć, i poznawszy piękną panią Wandę, przeprowadził rozwód, żeby się z nią ożenić. Podobno były w pierwszem małżeństwie jakieś nieformalności, które rozwód ułatwiły.

No, i teraz zdawał się być szczęśliwy... Jak on ją kochał! Tą miłością ogarniał i Lusię, która nazywała go tatusiem, najwdoczniej kochana i kochająca nawzajem. A przecież to było dziecko innego mężczyzny, i on był już trzecim czy czwartym skoler mężem tej kobiety. Mimo to w związku tym on wydawał się stroną hojniej obdarzoną i bardziej zobowiązaną. Ona — pozwalała się kochać. Takie to przynajmniej czyniło wrażenie.

I Marja bardzo żywo doznała raz jeszcze w stosunku do niej owego mieszanego uczucia podziwu i krytycznej rezerwy. Jak wobec istoty gatunkowo odmiennej i obcej. Dziwna kobieta! Zawsze jakoś nad wszystkiem górą. Wszystko po niej spływa, jak woda po szkle.

(C. d. n.)

J. M. Chudek

Wróg Mickiewicza bronzowego

Opowiadają o Stanisławie Bełzie [1]), że przechodząc koło pomnika Mickiewicza na Krakowskiem Przedmieściu, zawsze przed bronzową postacią poety wytwornym gestem człowieka światowego uchylał cylindra. Mogło się tak zdarzać nawet po parę razy na dzień. Jest to przykład najbardziej może subtelnej czci dla umiłowanego pisarza, czci, która przejawić się musiała koniecznie nazewnątrz. Obcowanie z dziełami Mickiewicza ciągłe ich odczytywanie i ciągłe powracanie do nich, wydawało się Bełzie rzeczą niewystarczającą.

Tymczasem w tej samej Warszawie przedwojennej żył człowiek, który w obu kwestjach zajmował stanowisko przeciwne. Ideałem czci było dla niego obcowanie z dziełami; natomiast już nietylko uchylanie kapelusza przed pomnikiem, ale nawet samo stawianie pomnika kwalifikował jako... bałwochwalstwo. Człowiek ten — to Feliks Piotrowski, który w 1898 r. wydał w Warszawie malusieńką broszurę p. t. „Czem jest posąg?"

Na dwunastu stronniczkach broszury ani razu nie zjawiło się nazwisko Mickiewicza, jednak współcześni doskonale orjentowali się, przeciwko komu kieruje autor zarzuty. Nie mogli się nie zorjentować, gdy broszura ukazała się na pół roku przed odsłonięciem pomnika Mickiewicza [2]). I był to właściwie najostrzejszy sprzeciw pod adresem twórców pomnika — sprzeciw w dodatku nieuwarunkowany jak inne względami politycznemi.

W uwagach rękopiśmiennych do swej broszury Piotrowski w wiele lat potem zaznaczał:

„Napisałem ją spowodu pomnika-posągu Mickiewicza w Warszawie, ale treść jej tyczy się wszystkich posągów jako widzialnych bogów".

A w dalszym ciągu argumentuje tak:

„Kto chce innych udźwignąć na wyżyny, ten wpierw powinien dostać się tam sam. Autor musi umieć więcej, niż utwór jego ma okazać; odtwórca postaci wszelakiej musi więcej od niej znaczyć".

Osobliwe doprawdy stanowisko!

Z wypowiedzi tej widać doskonale, że opozycja przeciwko pomnikowi Mickiewicza wywołana została względami natury „religijnej" — religijnej nie ze względu na jakąś dotychczasową religję, lecz ze względu na własną wewnętrzną religję autora, której sam jest zapewne twórcą i kto wie, czy nie jedynym jej wyznawcą. A jednak w przeddzień odsłonięcia pomnika broszura taka spowodzeniem mogła być potraktowana jako zdrada narodowa. Całe społeczeństwo, które hojnemi składkami wzniosło pomnik i nadwyżkę jeszcze złożyć potrafiło do dyspozycji Władysława Mickiewicza, z napięciem oczekiwało chwili, kiedy wśród grobowej ciszy — spowodu zakazu wszelkich przemówień — oczom Warszawy ukazał się bronzowy Mickiewicz, którego dzieła do tak niedawna w Królestwie Polskiem krążyły tylko w odpisach. Broszura więc Piotrowskiego była dużem ryzykiem.

Dziś, gdy jesteśmy tyle dziesięcioleci oddaleni od tamtej atmosfery, nie przerażamy się zasadniczemi tezami autora. Co kiedyś było żywe, obecnie stało się zasuszonym okazem muzealnym. I pomimo wszystko nie całkowicie, ale tak odrobinę musimy przyznać autorowi rację. Sprzeciwia się np. Piotrowski zdaniu, że pomnik pobudza do poznawania, kim był przedstawiony na nim człowiek, i odpowiada:

„Pewne owe jakieś urywkowe wiadomości, zdobyte z zaciekawienia, wzbudzonego przez posąg, gdy nie mają podstawy w wiadomościach poprzednio nabytych, nie są przecież właściwie użytecznemi i znaczą tyle, co posiadanie np. krawata wtedy, gdy się nie ma koszuli". „Jako środek przypominania ludziom czegoś już dobrze znanego, jako wyraz napomnień do zachowywania w życiu jakiejś zasady, posąg nie jest dobrym. Nie wyraża on przecież nic ścisłego, zrozumiałego, a przytem ulica czy plac, gdzie posąg znajduje się, wcale nie jest miejscem dogodnem do rozmyślań. Do tego celu najlepiej pomaga odpowiednia książka, którą każdy może mieć w domu i w najdogodniejszym dla siebie czasie może z niej korzystać. Społeczne więc znaczenie posągu jest niezmiernie małe, prawie nie jest żadne. Oddziaływanie w społeczeństwie przez posąg byłoby niezmiernie trudnem i niezmiernie mało skutecznem — prawdziwie pierwotnem. Istotne też znaczenie posągu jest zupełnie inne", gdyż „posągi..., wykonywane na zamówienia, nie są właściwemi dziełami sztuki, lecz tylko zwykłemi wyrobami rzemieślniczemi", „dziś mają mianowicie podobne znaczenie jak złoty cielec, którego lud Izraelski ulał sobie, gdy Mojżesz chwilowo oddalił się był... Złoty cielec nie był niczem innem, jeno potrzebą właśnie posiadania widzialnego boga".

Walka z „widzialnemi bogami" — to słabość autora i ona to właśnie spowodowała daltonizm osobliwy, że nie widział znaczenia wznoszonego pomnika dla całego Królestwa Polskiego. Nacodzień trudno się było istotnie doszukać rozmyślań o oglądanym w przelocie bronzowym Mickiewiczu, ale były dni, kiedy pomnik stawał się jakgdyby biegunem magnetycznym, ku któremu kierowały się busole wszystkich serc polskich. Nieraz był celem pochodów patrjotycznych, nieraz też gestem udramatyzowanym porywał Mickiewicz dobitniej, niż przemawiający u jego stóp mówcy. Kronika zdarzeń podpomnikowych byłaby lekturą nadzwyczaj zajmującą.

Piotrowski — to w dziejach czci pośmiertnej Mickiewicza pierwszy chyba „odbronzowywacz" i jakby prekursor... Boya-Żeleńskiego. Nawet zaczęli od podobnych prac, bo pierwsza broszura Piotrowskiego nosi tytuł: „O ciąży, porodzie, połogu i pielęgnowaniu niemowląt". Ale między bronzem Piotrowskiego a bronzem Boya-Żeleńskiego jest oczywiście różnica zasadnicza. U pierwszego bronz jest dźwięczący, u drugiego... daremnie szukać dźwięku, bo to tylko symbol.

[1]) Znany adwokat warszawski na przełomie 19 i 20 w., autor kilkudziesięciu bardzo w swoim czasie popularnych książek podróżniczych, a w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku jeden z najbardziej czynnych propagatorów idei powrotu ziem śląskich do Polski.

[2]) W ostatnią wigilję Bożego Narodzenia upłynęło trzydzieści pięć lat od odsłonięcia pomnika w obecności syna i córki Mickiewicza.

Z Teatru Nowego



Maszyński i Lubieńska w komedji Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej".

Teatr we Włoszech

D'Annunzio, Pirandello, Sem Benelli

Obecny sezon teatralny we Włoszech upływa pod znakiem sensacyj teatralnych, a mianowicie wystawienia nowych sztuk głośnych autorów, jak: Pirandello, Benelli, d'Annunzio, Giordani oraz pod hasłem — teatr dla młodych.

Teatry włoskie ubiegają się o sztuki rodzime, prześcigają w liczbie sztuk włoskich wystawionych w ciągu sezonu. Młodzi autorzy mają duże powodzenie, a dyrekcje chętnie przyjmuj ich sztuki.

Jedną z ostatnich najgłośniejszych premjer było wystawienie sztuki Lopeza i Possentiego p. t. „Tre tempi, tre maniere". (Trzy epoki, trzy sposoby). Jest to sztuka o miłości, ale przedstawionej nie od strony sentymentalnej, lecz pokazanej w grzechu, do którego często prowadzi. Grzeszą dziad, ojciec i syn. Lopez pokazuje formę ich grzechu i we wszystkich towarzyszących okolicznościach próbuje podkreślić różnice obyczajowe epoki przedwojennej, wojennej i powojennej. Sztuka napisana jest zręcznie, ma interesujący, błyskotliwy djalog, ale poważną jej wadą jest brak jakiegoś sądu moralnego i głębszego poglądu na sprawy, które przedstawia.

D'Annunzio zapowiada premjerę dwóch swoich sztuk: „I sogni della stagione" (Marzenia pory roku) i tragedji współczesnej, której tytuł nie jest jeszcze ustalony. Będzie ona grana w wykonaniu głośnych artystek: Marji Melato, Emmy Gramatica i Tatjany Pawłowej.

Sem Benelli napisał „Katarzyna Sforza", Luigi Pirandello występuje w nowym rodzaju dramatycznym, w komedji muzycznej. Prapremjera jej odbyła się poza granicami Włoch, w Brunświku. Nosi ona tytuł „La favola dal figlio combiato". (Bajka o zamienionym synu). Pirandello korzysta tu z baśniowego motywu o biednej matce, której syn, odłączony od matki, wychowuje się u ludzi bogatych, ażeby na tle tradycyjnej akcji pokazać świętość uczucia macierzyńskiego.

Matka szuka utraconego dziecka, w pogoni za niem przechodzi istną Kalwarję, aż wreszcie po wielu latach odnajduje syna, który już jest księciem.

W najbliższym czasie spodziewana jest premjera tej sztuki we Włoszech.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Uroczyste otwarcie gmachu Akademji Literatury** odbędzie się we wtorek, dn. 27 lutego o godz. 17. Z otwarciem będzie połączony akt wręczenia nagrody dla Młodych laureatowi Michałowi Choromańskiemu. (b)

— **Na warsztacie pisarzy.** Kazimiera Alberti wykańcza tom poezyj p. t. „Usta Italji" oraz nową powieść: „Ci, co przyjdą", która ukaże się nakładem Domu Książki Polskiej. (b)

— **Kornel Makuszyński obywatelem honor. Zakopanego.** Rada Miejska Zakopanego nadała honorowe obywatelstwo K. Makuszyńskiemu. Na dyplomie honorowym widnieje następujący tekst: „Oceniając wielkość zasług, jakie położył dla rozwoju Zakopanego wybitny pisarz polski, Kornel Makuszyński, Rada Miejska w celu wyrażenia swej głębokiej wdzięczności, oraz w celu związania jego nazwiska z Zakopanem i Tatrami uchwala nadać p. Kornelowi Makuszyńskiemu, wielkiemu miłośnikowi i przyjacielowi Zakopanego i Tatr godność honorowego obywatela m. Zakopanego". (b)

Muzyka

— **Uczczenie ś. p. Mieczysława Karłowicza w Zakopanem.** W celu uczczenia 25-lecia tragicznego zgonu wielkiego muzyka, miłośnika Tatr, Mieczysława Karłowicza, zasypanego lawiną śnieżną w dn. 8 lutego 1909 r., Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie i sekcja narciarska Polskiego Tow. Tatrzańskiego, której ś. p. Karłowicz był członkiem, urządza w dniu 23 b. m. w kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne, poczem wyruszy spod dworca Tatrzańskiego pochód z wieńcami na Halę Gąsienicową na miejsce katastrofy, gdzie u pomnika-kamienia wygłoszone zostaną przemówienia i złożone będą wieńce.

— **Zakończenie konkursu dla „młodocianych talentów".** Wczoraj w Filharmonji odbyło się zamknięcie konkursu dla „młodych talentów", połączone z ogłoszeniem wyników i rozdaniem nagród. Impreza nie obudziła szerszego zainteresowania kół muzycznych stolicy, a poziom jej nie był wysoki. Nagrodę I-szą w dziale fortepianu podzielono między K. Korotkiewiczównę (Łódź), P. Flatkinównę (Wilno) i L. Gersztenfeldównę (Drohobycz). Nagrodę II-gą przyznano R. Waldównie (Warszawa). W dziale skrzypiec nagrodę I-szą otrzymała I. Hendlówna.

Ponadto rozdano szereg drobniejszych nagród, upominków w postaci instrumentów muzycznych, nut, oraz dyplomy uczestnictwa.

— **E. Bandrowska-Turska w Operze warszawskiej.** Ewa Bandrowska-Turska, znakomita śpiewaczka, która zdobyła ostatnio wielki rozgłos na scenach zagranicznych, wystąpi w warszawskiej Operze w dn. 1-ym marca w „Traviacie", oraz w dn. 3 marca w „Lakme". (b)

— **Kwartet beethovenowski odznaczony tytułem „artystów zasłużonych".** Sowiecki kwartet Beethovena otrzymał najwyższe sowieckie odznaczenie artystyczne — tytuł: „artystów zasłużonych dla Z. S. R. R.". Kwartet ten pracuje już 10 lat, dawniej grywał wyłącznie kompozycje najnowszej muzyki, a od r. 1934 poświęcił się muzyce klasycznej, wykonując przedewszystkiem wszystkie kwartety Beethovena. (b)

Plastyka

— **Nowy zarząd Towarzystwa „Sztuka".** Na walnem zebraniu Towarzystwa Artystów Plastyków „Sztuka" w Krakowie w dniu 15 lutego wybrany został nowy zarząd, w skład którego weszli: Fryderyk Pautsch — prezes, Stefan Filipkiewicz — wiceprezes, Ignacy Pieńkowski — sekretarz, Teodor Axentowicz — skarbnik.

— **Wystawa Piotra Michałowskiego w IPS'ie.** Instyt. Prop. Sztuki zamierza zorganizować w miesiącach kwiecień — maj b. r. wielką zbiorową wystawę dzieł Piotra Michałowskiego. (b)

— **Zrzeszenie Związków Artystycznych w Poznaniu.** W Poznaniu, podobnie jak przedtem w Wilnie, założono Zrzesz. Zw. Art., na czele którego stanie „Rada Zrz. Zw. Art. w Poznaniu". Do tworzącego się Zrzeszenia przystąpił dotychczas Zw. Zaw. Lit. Polsk., Grupa Art. Wielk. „Plastyka", klub artystów „Różowa kukułka", Poznańsk. Tow. Oratoryjne, Państw. Kons. Muzyczne i w. in. (b)

Teatr

— **„Akropolis" w T. Polskim.** Teatr Polski zapowiada wystawienie po „Zbrodni i karze" — „Akropolis" Wyspiańskiego. (b)

— **Galsworthy i Verneuil w b. teatrach miejskich.** Najbliższą premjerą T. Narodowego będzie sztuka Galsworthy'ego: „Ucieczka", w reżyserji Chaberskiego. Na czele zespołu Węgrzyn. W T. Letnim ukaże się nowa komedja L. Verneuila: „Szkoła podatników". Wystąpi w niej, pierwszy raz po długiej przerwie, Antoni Fertner. Pozatem w głównych rolach Lindorfówna i Wesołowski. (b)

— **Nowy „faktomontaż" Tepy.** Jerzy Tepa ukończył nowy utwór sceniczny p. t. „Dyktator" — „groteska faktomontażowa". Akcja rozgrywa się w fantastycznem państwie Montecacao. Prapremjera ma się odbyć w „Narodni Divadlo" w Pradze. Podobno „Dyktatora" zamierza też wystawić teatr „Pigalle" w Paryżu. (b)

— **„Siedem żon Sinobrodego".** Komitet kobiecy budowy samolotu im. Żwirki i Wigury na Challenge 1934 r. organizuje na scenie T. Wielkiego pantominę: „Sinobrody i jego 7 żon". Sensacją jej będzie to, że w roli „żon" wystąpią panie: Clarkowa, Tilly Ciechanowiecka, Iżycka, Barcińska, Sikorska, Patc'owa, Karszo Siadlewska. (b)

Czy poprawiać dzieła młodzieńcze?

Ankieta literacka z głosami Valery'ego, H. Bordeaux, Rosny'ego

Paryski dziennik literacki „Comoedia" przeprowadził wśród pisarzy interesującą ankietę na temat „Czy poprawiać swe dzieła młodzieńcze". Jest to, mimo błahych pozorów, sprawa dość ważna, odnosząca się nietylko do dzieł młodości, ale do każdej książki, która ma się ukazać w drugiem wydaniu. Autor chyba prawie nigdy nie ma poczucia doskonałości swego dzieła, po wydrukowaniu — prawie zawsze — widzi się błędy, których nie dostrzegało się, gdy książka była w rękopisie. Stąd, przy drugiem wydaniu pokusa zrobienia zmian.

Na ankietę „Comoedia" odpowiedzieli m. in. głośny poeta — P. Valery, znakomity autor „Ballad francuskich" — Paul Fort, dalej — J. H. Rosny, prezes Akademji Goncourtów, H. Bordeaux — zasłużony prozaik, członek Akad. Francuskiej, a z młodszych pisarzy — M. Prévost.

J. H. Rosny wypowiada się przeciw zmianom. „Poprawianie dzieła młodzieńczego wydaje mi się naogół biorąc — niepożądane. Mimo to, zdarzają się wypadki, kiedy zmiany są pożądane, a nawet konieczne, np. gdy idzie o sprostowanie nieścisłości albo o usunięcie jakichś rażących absurdalności. Ale za każdym razem największe znaczenie ma zachowanie dawnego tonu i zmienianie tekstu conajwyżej tylko w szczegółach".

H. Bordeaux podziela zdanie J. H. Rosny'ego. Uważa, że można poprawiać tylko styl, gdyż „nie potrafi się już wrócić do tego stanu wewnętrznego, stanu łaski, który towarzyszył narodzeniu dzieła. Victor Hugo mawiał, że najlepiej jest poprawić się w następnym utworze — nic słuszniejszego".

Już mniej kategoryczny jest M. Prévost. Oto jego odpowiedź: Ukazywały się kilkakrotnie kolekcje moich dzieł literackich—obecnie jest w druku edycja ostateczna i zupełna. Jak do tej pory, nie porobiłem w nowych wydaniach żadnych zmian sięgających głębiej".

„Ale może mi się zdarzyć któregoś dnia, że przerobię jaką moją dawną powieść, próbując ją zmienić i ulepszyć. Jest to dobre prawo każdego z nas..."

Za zmianami wypowiada się P. Valery. Pisze on:

„Poprawiać dzieło już raz wydane, to znaczy — prowadzić dalej swoją pracę — jakby wobec świadków. Jest to dość piękny gest: chcę przez to powiedzieć, że podoba mi się takie przeciwstawienie bałwochwalstwu natchnienia. Może się przytem okazać, że pierwszy odruch —niekoniecznie był dobry. Mogę sobie wyobrazić pisarza, któryby ograniczył swoją działalność do kilkakrotnego ogłaszania wciągu pięciu lat jednej i tej samej książki — lecz przemyślanej, przepisanej, pogłębionej, oczyszczonej itd.

„Uważam zresztą za bardzo interesującą i bardzo pouczającą tę pracę, jaką podejmuje się wobec dzieła, które już zostało ukończone".

Charakterystyczna i bodaj, że najsłuszniejsza jest odpowiedź Paul Forta.

„Zajmuję się poprawianiem dzieł mojej starości, przypominając sobie mą młodość. Gdybym był Verlainem, nigdybym nie poprawiał swych utworów młodzieńczych, gdybym był Mallarmé, niewątpliwie — porawiałbym je.

Z teatrów

Szczury wędrowne

6 obrazów z życia żydowskiego L. Szereszewskiego w Teatrze Ateneum

Sztuka Szereszewskiego, grana obecnie w Ateneum, wywołała w prasie szereg opinij zastanawiających. Mimo, że napisana jest przez żyda, autorowi zarzucono gniewnie nie mniej, nie więcej tylko... antysemityzm. I to w szeregu pism polskich.

Osobliwy teror działa. Nawet żydowi nie wolno ukazywać ze sceny wad swego narodu, choćby wyposażył utwór w akcenty głęboko tragiczne. O żydach wolno tylko albo dobrze, albo wcale. Każde inne stanowisko jest odrazu antysemityzmem. A antysemityzm, wiadomo — to zacofanie, kołtuństwo, ciemne przesądy rasowe.

Autorowi „Szczurów wędrownych" należy się szacunek, że tego teroru się nie uląkł, że miał odwagę powiedzieć swoim współziomkom słowa gorzkie i bolesne, że zastanowił się szczerze i rozumnie nad dziejami swego narodu, aby z nich wydobyć rzecz najważniejszą: czy niechęć obcych do żydów płynie naprawdę li tylko z „ciemnych przesądów rasowych", czy też może raczej w samem żydostwie są jakieś cechy, które wywołują ciągle krótkie spięcia?

Teza Szereszewskiego brzmi mniejwięcej tak: tragizmem żydów jest ich wieczne koczownictwo, które czyni z nich gromadę szczurów wędrownych, wędrujących od miasta do miasta, wszędzie obcych i wszędzie pasożytujących. Tragizmem żydów jest ich wiara w nieograniczoną moc pieniądza, który starają się wszędzie skupić w swoich rękach, aby w ten sposób zdobyć pozycję i władzę. A pieniądz właśnie degeneruje żydostwo. Bohater sztuki Szereszewskiego, stary Natan, który doszedł do olbrzymiego majątku, przeżywa tragedję rozbicia swej rodziny. Jeden syn — puszcza po knajpach i domach gry ojcowskie pieniądze, córka porzuciła wiarę przodków i wyszła za goja, drugi syn staje się komunistą...

Jakie drogi wyjścia widzi autor „Szczurów wędrownych"? Sztuka jest dosyć mglista i mętna, ale zdaje się z niej wynikać, że sympatje autora są po stronie komunizmu. I to jest charakterystyczne. Szereszewski nie wierzy bodaj, aby żydzi mogli się zorganizować narodowo i państwowo, nie wierzy chyba, aby mogli przestać być „szczurami wędrownymi", skoro wskazuje drogę ku komunizmowi, jako temu środkowi, który unicestwiwszy władzę pieniądza, mógłby jedynie zregenerować żydostwo. O tem, że jedyny dotąd na świecie przykład państwa komunistycznego, Sowiety, stają się z każdym dniem bardziej państwem imperjalizmu rosyjskiego, autor nie myśli. Nie dostrzega zatem, że i ta droga byłaby zawodna...

Sztuka, utrzymana w tonie misterjum, jest przez to nieco nużąca, ale bardzo jednak ciekawa jako wyraz psychiki żydowskiej, jej niepokojów i tragizmu.

Przedstawienie w Teatrze Ateneum, dobrze wyreżyserowane przez Buczyńską, zwłaszcza utrwaliło się w pamięci doskonałemi dekoracjami Golusa i Manteuffla.

St. Piasecki.

O los emerytów miejskich

Utworzenie nowego Związku

W maju r. 1933 zalegalizowany został statut Związku Emerytów Miejskich w Warszawie. Inicjatywa utworzenia odrębnego i samodzielnego Związku Emerytów Miejskich podjęta była w prezydjum zarządu istniejącego związku pracowników miejskich, koła emerytów miejskich. Inicjatywa ta powzięta była w styczniu roku ubiegłego.

Jako najważniejszy motyw utworzenia nowego związku było to, że Koło Emerytów nie mogło się należycie rozwinąć i sprowadzało się prawie wyłącznie do starań zarządu koła u władz miejskich w sprawach, dotyczących świadczeń emerytalnych poszczególnych członków. W tym stanie rzeczy inicjatywa utworzenia nowego związku powitana została przez emerytów z uznaniem.

Opracowany został statut związku i przy omawianiu programu działalności na najbliższy okres większość założycieli była zdania, że przedewszystkiem należy skierować usiłowania, co do podniesienia godności emeryta miejskiego do należytego poziomu, w znaczeniu społecznem i obywatelskiem i zaniechania dotychczasowego systemu traktowania emerytów miejskich, jako osób niepotrzebnych i kwalifikujących się raczej do Opieki Społecznej.

Stwierdzono, że wysłużona emerytura stanowi dobrze nabytą należność, a nie jalmużnę, którą można dawać w dowolnych terminach. Zaznaczyć bowiem należy, że wypłata emerytom następuje z dużem opóźnieniem i obecnie miasto zalega z emeryturami za miesiąc styczeń i luty r. b.

Ogół emerytów miejskich żąda traktowania ich tak, jak emerytów państwowych. Zarząd m. st. Warszawy liczy obecnie około 5 tysięcy emerytów. Nasuwa to refleksję, czy wogóle nie zawiele mamy emerytów miejskich oraz czy w dzisiejszym układzie stosunków gospodarczych budżety miasta wytrzymają ciężary, wynikające z nadmiaru obciążeń emerytalnych. Rodzi się obawa, czy i w jakim stopniu będą zagwarantowane pobory emerytalne na przyszłość.

Zdaniem nowego związku punktem wyjścia byłoby utworzenie przy zarządzie m. st. Warszawy specjalnej komisji emerytalnej, złożonej z przedstawicieli wszystkich wydziałów. Komisja w takim składzie sprawowałaby kontrolę nad tworzącym się funduszem emerytalnym, oraz kwalifikowałaby pracowników przenoszonych w stan spoczynku. Komisja organizacyjna nowego związku spotkała się z negatywnym ustosunkowaniem się do nowego związku zarządu Koła Emerytów przy Związku Pracowników Miejskich. Pomimo to szeregi nowego związku rosną. Na prezesa związku wybrany został mecenas Stanisław Rodziewicz, a do zarządu powołano pp.: Dobraczyńskiego, dr. Heflicha, dr. Jaźwińskiego, Edwarda Fańkowicza.

TEATRY

WIELKI: Dziś opera Pucciniego „Tosca" z drugim występem Formichi'ego. Jutro i w niedzielę wieczorem opera Krzeneka „Jazzband, murzyn i kobiety". W niedzielę o g. 3.30 pop. opera Humperdincka „Jaś i Małgosia".

NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" Schillera w przekładzie Miłaszewskiego z Malicką, Leszczyńskim i Pancewiczową. Jutro i w niedzielę o g. 4 pop. „Świętoszek" Moljera z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Kupiec wenecki" Szekspira z Junoszą-Stępowskim, Romanówną i Brydzińskim. Dziś ważny abonament 4 - L. W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Fräulein Doktor". W poniedziałek przedstawienie angielskie komedji Traversa „Plunder".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Maszyńskiego „Tak a nie inaczej" z Lubieńską, Maszyńskim i Łapinskim.

TEATR LETNI: Dziś sztuka Tepy „Ivar Kreuger" z Węgrzynem, Kurnakowiczem i Zniczem. Od jutra wznowienie komedji „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. W niedzielę o g. 4 pop. „Zalotnicy niebiescy".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską.

ATENEUM: Dziś i jutro sztuka S. Szereszewskiego „Szczury wędrowne".

KAMERALNY: Do niedzieli „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy. W sobotę i niedzielę o g. 4 pop. dwa popołudniowe przedstawienia „Hamleta". W próbach komedja Rittnera „W małym domku" z Zimińską i Adwentowiczem.

REDUTA: Dziś i codziennie komedja Łopalewskiego „Prezes Aurelcia" („Zwoprosam") w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka Millera „Szarotka" z Brochwiczówną i Woszczerowiczem.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Rzepeckiej-Iwarowskiej.

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka Benatzky'ego „Pod białym koniem" z Mankiewiczówną i Bodo.

CYRK STANIEWSKICH: Ostatnie dni wielkiego widowiska „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa sztuki ukraińskiej.

ZACHĘTA: Wystawa „Najpiękniejszy portret kobiecy" oraz wystawy prac M. Nehringa, St. Zawadzkiego i in.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawy Leokadji Bielskiej i Zygmunta Dunina.

S. i M. (Królewska 11): VIII wystawa zbiorowa.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś koncert symfoniczny pod dyrekcją I. Neumarka, Solistka: Ada Sari.

KONSERWATORJUM: W niedzielę recital skrzypcowy Jadwigi Drazc.

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej p. Sowilska. Od godz. 20.30 „T. 4", rewelersy kobiece

KINA

ADRIA: „Tunel".

AMOR: „Nocne sądy" i film polski dźwiękowy.

ANTINEA: „Jeździec w masce", „12 krzeseł".

ATLANTIC: „Papryka".

AS (Grójecka 56): „Dzieje grzechu" i „Poskromienie grzesznicy".

BAJKA: „Mandżurja płonie" i rewja.

CAPITOL: „Bunt młodzieży".

CASINO: „Parada rezerwistów".

COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Podróż kapitana Colin Ross" i „Coraz wyżej".

CORSO: „Jej Królewska Mość" i rewja.

CRISTAL: „Jego ekscelencja subjekt" i „Przygody włóczęgi".

EUROPA: „Nie jestem aniołem".

ERA: „Marie".

FAMA: „Ulica" i „Przybłęda".

FORUM: „Hrabia Zarow".

FILHARMONJA: „Nocny lot".

GLORJA: „Walczący szaleniec".

HOLLYWOOD: „Płomień" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej" i „Burza nad Zakopanem".

KINO X: „Pożegnanie z bronią" i film polski.

LOS: „Flip i Flap ich dole i niedole" i „Człowiek którego zabiłem".

LUX: „Demon miłości" i dodatki dźwiękowe.

MEWA: „Młodość na zamówienie" i „Pod fałszywą flagą".

MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.

MASKA: „Demon wielkiego miasta" i „12 krzeseł".

MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła".

MIEJSKIE: „Brat djabła".

NOWY SPLENDID: „Zamarłe echo".

PAN: „Monsieur Baby" i „Mama kocha papę".

PETIT TRIANON: „Wielka grzesznica" i „12 krzeseł".

PROMIEŃ: „King-Kong".

RAJ: „Biały Mustang" i „Cham".

ROXY: „Król królów".

RIVIERA: „Zabawka" i dodatki dźwiękowe.

SOKÓŁ: „1002 noc" i „W sidłach szaleńca".

TON: „Uśmiech szczęścia".

UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".

UNJA: „Dzika dziewczyna" i rewja.

Wisła ruszyła

Niebezpieczeństwo wylewu nie grozi

Panująca od szeregu dni na całym prawie obszarze Polski łagodna i dżdżysta pogoda sprzyja topnieniu lodów na rzekach. Lód na Wiśle pod Warszawą jest w wielu miejscach spękany, a w niektórych miejscach powłoka lodowa już prawie zupełnie ustąpiła na całej szerokości Wisły.

Kra pod Warszawą nie płynie jeszcze, albowiem proces topnienia i pękania powłoki lodowej odbywa się stopniowo, powoli. Jeżeli w dalszym ciągu proces ten będzie w ten sposób postępował, to powłoka lodowa z Wisły i innych rzek Polski zniknie bez specjalnych komplikacyj. Podobno większy napór lodu daje się odczuwać w okolicach portu Czerniakowskiego, gdzie jest pewne zagłębienie lodowe i gdzie koncentrują się odłamy lodu.

Komisarjat Rządu i Starostwo Grodzkie Prasko-Warszawskie, chociaż gwałtowny napór lodów nie grozi, przedsięwzięły środki ostrożności, mające na celu uniemożliwienie wylewu wody wiślanej w miejscach zagrożonych. Ze względu na dżdżystą pogodę poziom wody na Wiśle stale się, choć powoli, podnosi.

Fakir-wróżbita

wydalony z granic Polski

WARSZAWA. — Wczoraj przed sądem starościńskim stanął hinduski fakir Mir Abduła Thamid, który przyjechał przed paru tygodniami do Warszawy i umieścił ogłoszenie, że za opłatą udziela porad. Wróżby fakira polegały na dawaniu mętnych odpowiedzi na 10 pytań, które klient pisał na skrawku papieru. Fakir orjentował się, na którem pytaniu klientowi zależy najbardziej i odpowiadał na to pytanie przecząco. Zatrwożony klient dość łatwo godził się na odprawianie przez fakira dodatkowych modłów za skromną cenę 100 zł. dla odwrócenia nieszczęścia.

Kiedy o machinacjach wróżbiarskich dowiedziała się policja, wytoczono proces fakirowi, przyczem okazało się, iż jest on obywatelem afgańskim, który nigdy w Indjach nie był.

Fakira, jako uciążliwego cudzoziemca, wydalono z granic państwa.

Komunikaty teatrów

„PIENIĄDZ NIE JEST WSZYSTKIEM"

Od jutra na afisz teatru Letniego wchodzi z powrotem arcywesoły reportaż „Pieniądz nie jest wszystkiem", który cieszył się rekordowem powodzeniem na 65 przedstawieniach dotychczasowych. Tak świetny sukces wyrobił sobie „Pieniądz" zarówno dzięki niezwykle zabawnej treści, jak i świetnej grze artystów, pełnej humoru i rozmachu, na czele z Lindorfówną, Janecką, Hnydzińskim, Macherską, Różańską, Kurnakowiczem, Zniczem, Boneckim i innymi.

„MARJA STUART"

Wielkie widowisko „Marja Stuart" Schillera w teatrze Narodowym stało się prawdziwą sensacją artystyczną Waszawy. Entuzjastyczne głosy całej krytyki i tłumy publiczności świadczą o tem wymownie. Znakomite kreacje Malickiej (tyt.), Pancewiczowej, Leszczyńskiego, Buszyńskiego, Chmielewskiego, Dominiaka, Sawana i wielu innych oraz reżyserja Borowskiego zyskały aplauz powszechny i zgodny.

SOLSKI JAKO „ŚWIĘTOSZEK"

Mistrz Ludwik Solski, po powrocie do zdrowia, zagra jutro w sobotę 24 b. m. i w niedzielę 25 b. m. o godz. 4-ej popoł. tytułową rolę w „Świętoszku" Moljera (ceny zniżone). W innych rolach występują: Jasińska, Łapiński, Gellówna, Cieszkowska, Żeliska, Kierczyński, Karczewski, Myszkiewicz, Szabłowski i Norski.

Zatarg dwóch profesorów

Sensacyjny zatarg dwóch profesorów Politechniki Warszawskiej stał się przedmiotem postępowania przed dyscyplinarną komisją ministerjalną dla profesorów wyższych uczelni. Komisja ta pod przewodnictwem prof. Handelsmana zajęła się sprawą prof. Broniewskiego, b. Ministra Robót Publicznych, i prof. Czochalskiego, obu wykładowców metalurgji na Politechnice. Pomiędzy obydwoma uczonymi doszło do ostrego incydentu na posiedzeniu jednej z technicznych organizacyj zawodowych. Powaśnieni profesorowie powierzyli rozstrzygnięcie swego sporu komisji dyscyplinarnej.

Jest to skolei druga sprawa przed profesorską komisją dyscyplinarną. Pierwsza wynikła na tle opłat za colloquia na Uniwersytecie Warszawskim.

Nowy budżet Warszawy

uchwaliła Rada Miejska

Echa ustąpienia prezydenta Słomińskiego

Jak przewidywaliśmy, wczorajsze plenarne posiedzenie Rady Miejskiej obfitowało w momenty emocjonujące. Przedewszystkiem 2 punkty porządku dziennego interesowały zebranych radnych, a więc sprawa mianowania dyrektorem tramwajów i autobusów miejskich b. prezydenta Słomińskiego oraz sprawa poprawek do budżetu miejskiego na rok 1934/1935, zaleconych przez władze nadzorcze.

Przedewszystkiem zabrał głos prezes Narodowego Koła Gospodarczego, prof. Staniszkis, który stwierdził, że prezydent Słomiński złożył swą godność w momencie bardzo ciężkim dla samorządu stolicy, przez co naraził na szwank interesy miasta. Powołując się następnie na wniosek NKG., zgłoszony do przewodniczącego Rady Miejskiej, o zwołanie posiedzenia w celu rozpatrzenia sprawy ustąpienia prezydenta Słomińskiego i dokonanie wyboru nowego prezydenta, który nie został postawiony na porządku obrad, domaga się rozpatrzenia tych spraw. W przedmiocie tym zabierali również głos radni Raabe, Alter, Hindes i Lew. Wiceprezydent Szpotański, jako przewodniczący, nie przychyla się do wniosku mówców, aby uzupełnić porządek obrad, a wtedy prof. Staniszkis proponuje, aby w najbliższych dniach zwołać posiedzenie Rady, w sprawie wyboru prezydenta miasta. NKG. składa wniosek o zwołanie Rady Miejskiej, w dniu 26 b. m., w celu wyboru prezydenta. Prezydent Szpotański oświadcza, że do wniosku tego ustosunkuje się pozytywnie, gdy jednak prof. Staniszkis prosił o przyrzeczenie terminu, to termin ten nie został ustalony.

W dalszym ciągu przystąpiono do sprawy budżetu na rok 1934/35, który nie został zatwierdzony przez MSWewn., a to dlatego, iż Ministerstwo uznało za nierealne pokrycie preliminowanych wydatków przez wstawienie do dochodów budżetowych sumy 7.700.000 zł., należnych miastu od rządu z tytułu zaległego podatku dochodowego.

Sprawę budżetu referuje wiceprezydent Borzęcki, który w ścisłym wywodzie wykazuje, iż miasto miało prawo wstawienia tej sumy do budżetu, gdyż miastu od państwa należy się przeszło 22 miljony złotych z tytułu różnych innych należności. Jeżeli przeto istnieją jakieś inne rozrachunki, to w każdym razie suma ta jest bezsporna.

Poprawiony preliminarz zawierać będzie w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym 114.6 milj. złotych w wydatkach i dochodach. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wyniesie 19.000 zł. Jeżeli budżet ten jest większy od poprzednio uchwalonego, to dlatego, że wstawiono doń, stosownie do polecenia MSWewn., sumy na pokrycie niedoborów z lat poprzednich. Nowy budżet przesłany będzie do władz nadzorczych, celem zatwierdzenia, w terminie przepisanym a więc do 26 b. m.

Na posiedzeniu wczorajszem Rada uchwaliła wysłać depeszę kondolencyjną spowodu śmierci króla Alberta do Rady m. Brukseli, pozatem wiceprezydent Szpotański poświęcił dłuższe wspomnienie zmarłemu dziennikarzowi, ś. p. Goldring-Powojczykowi, członkowi Klubu Sprawozdawców Samorządowych.

O uprawnienia elektryfikacyjne

w 9 powiatach wokoło Warszawy

Elektrownia okręgu warszawskiego (dawna Pruszkowska) obsługuje obecnie 47 miejscowości w pow. warsz. na lewym brzegu Wisły i w pow. błońskim, dla których wybudowała przeszło 420 km. sieci niskiego napięcia. Ogólna długość wszystkich sieci wysokiego i niskiego napięcia wynosiła na 1 stycznia r. b. 761 km.

W r. b. nie jest projektowana elektryfikacja nowych miejscowości, a cała uwaga będzie skierowana na przyłączenie nowych odbiorców w już zelektryfikowanych miejscowościach i popularyzację zużycia energji elektrycznej.

Wykonanie nowych instalacyj będzie możliwe w wypadku udzielenia nowych uprawnień rządowych; jak wiadomo, elekrownia okręgu warszawskiego wystąpiła o przyznanie uprawnień na warszawski okręg elektryfikacyjny, obejmujący 9 powiatów, położonych wokoło stolicy.

Pożar fabryki cykorji

przy ulicy Wolskiej

O godz. 7-ej dozorca nocny na terenie tow. przemysłu metalowego „Metalocel" przy ul. Wolskiej 60, zauważył kłęby dymu, wydobywające się z parowej fabryki makaronów p. t. „Bracia Mędrzyccy i S-ka". Na miejsce przybyły IV, I i II oddziały straży które pod kierunkiem komendanta Prokoppa zajęły się akcją ratunkową. Jak się okazało pożar wynikł na poddaszu budynku murowanego jednopiętrowego i przeniósł się na sąsiednią parową fabrykę cykorji p. f. „Muszkat i Thorner", na tejże posesji. Tam zaczęły palić się nagromadzone korzenie cykorjowe, umieszczone nad kotłownią. Woda zalała kotłownię, mieszczącą się na parterze i dochodzącą do pierwszego piętra. Po godzinnej akcji pożar ugaszono.

Pożar wynikł prawdopodobnie od iskry na strychu. Fabryka ubezpieczona. Pomimo pożaru będzie czynna bez przerwy. Zaznaczyć należy, iż w ciągu ostatnich kilku lat jest to już czwarty pożar na terenie tych fabryk. Straty wynoszą około 15.000 zł.

Kronika Kaliska

DWA DZIESIĘCIOLECIA

W dniu 18 lutego r. b., upłynęło 10 lat od chwili, gdy p. Mieczysław Szarras objął godność prezydenta miasta, a p. Franciszek Maciejewski — godność ławnika. By tę chwilę upamiętnić, w dniu 19 b. m. zebrali się na sali reprezentacyjnej ratusza wszyscy pracownicy magistratu, przedsiębiorstw i instytucyj miejskich, by złożyć jubilatom życzenia dalszej owocnej, a tak dziś bardzo przykrej, odpowiedzialnej i niewdzięcznej pracy na niwie samorządowej.

NOWE T-WO ŚPIEWACZE

Przy kościele św. Józefa powstało nowe T-wo śpiewacze, którego prezesem — jest p. W. Janowski.

WÓJT GMINY KALISZ

W dniu 20 b. m. odbyły się wybory na wójta w gminie Kalisz. Wybrany został wójtem p. Mochowicz, ze Starego Miasta.

RADA ODDZIAŁU POW. ZW. STRAŻY POŻARNYCH R. P.

W niedzielę, dnia 25 b. m, o godz. 11 w drugim terminie, w sali Wydziału Powiatowego w Kaliszu (gmach starostwa) odbędzie się pierwsze posiedzenie Rady Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych Rz. Polskiej, zwołane na zasadzie zarządzenia wykonawczego w sprawie wprowadzenia w życie nowego statutu Związku Straży Pożarnych. Na porządku obrad m. in.: sprawozdanie kasowe tymczasowego Zarządu Oddziału Pow. od 1.IV.33. do 1.I. 1934 r.; sprawozdanie komisji rewizyjnej; wybory: Prezesa Rady, Prezesa Oddziału i 6 członków zarządu, 4 delegatów do Rady Okręgu Wojewódzkiego i Komisji Rewizyjnej; uchwalenie budżetu i planów działalności oddziału na 1934/35.

Z TOW. PRAWIDŁOWEGO MYŚLISTWA

W dniu 24 b. m. o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków Kaliskiego Tow. Prawidłowego Myślistwa.

CYGANIE KONIOKRADY

We wsi Kamiena gm. Błaszki, zakradli się złodzieje do zagrody Pawła Ziarenki, któremu skradli ze stajni konia. Tej samej nocy podobny wypadek miał miejsce u gospodarza Adama Józefiaka, któremu skradziono 2 konie wóz i uprząż. Zarządzony pościg przez policję przyczynił się do zatrzymania w Krempie pod Ostrowem pięciu skradzionych koni, sprawcy zaś kradzieży podczas pościgu zdołali zbiec, stwierdzono jednak, że są nimi cyganie.

Z CECHU PIEKARZY

Na walnem dorocznem zebraniu Cechu Piekarzy wybrano Zarząd w następującym składzie; starszym Cechu p. Jan Stankiewicz, I podstarszy p. W. Stępiński, II podst. p. A. Antonowicz, III podst. p. J. Mielczarek.

RADJO

Piątek, dn. 23 lutego

17.50 Nowiny rol. 18.00 Nowa ustawa akademicka w stosunku do młodzieży — A. Kawałkowski. 18.20 Pol. muz. lud. — kapela Dzierżanowskiego i Suchockiego. 20.02 Pogad. muz. — K. Stromenger. 20.15 Tr. z Filharm. warsz. fragmentu koncertu symf. — ork. Filh. p. d. I. Neumarka i Ada Sari (śp.). W progr. uwertura do „Oberona" Webera i dwie arje operowe. 21.00 Tr. z Belgradu: Fragment międzynar. koncertu muzyki jugosłowiańskiej — ork. symf. Dragutina Pokorni (dyryg.) i Vladeta Popowicz (śp.). 22.00 Felj. liter. Sąd nad Kopciuszkiem — J. Waśniewski. 22.15 C. d. transmisji konc. z Filh. warsz.: Warjacje Regera na temat Mozarta i pieśni z tow. fort. 22.40 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.30 Koniec aud.

Sobota, dn. 24 lutego

7.30 Pocz. aud. 12.05 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 15.40 Pieśni — B. Malinowska (m. sopr.). 15.55 Chw. lotn. i gaz. 16.00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lwowa). 16.40 Lekcja j. franc. (kurs śred.). 16.55 Konc. popul. — ork. P. R. i J. Popławski (ten.). 17.50 Przegl. prasy rol. (Tr. z Wilna). 18.00 Reportaż. 18.20 Rozm. 18.35 „Polski jazz w kraju i zagranicą" — Olga Lada (śp.) oraz M. Altenberg i W. Rybczyński (2 fort.). 19.00 Tr. z sali Rady Miejskiej fragm. Akademji z okazji narod. święta Estonji. 19.20 Odczyt progr. na niedz. 19.25 Kwadr. poetycki: Recytacje poezyj. 20.02 Muz. lekka — ork. P. R. 21.00 Skrz. poczt. techn. 21.20 Konc. muz. polskiej poświęc. twórczości I. J. Paderewskiego — J. Turczyński (fort.). 22.00 Muz. tan. z kab. Polonia. 23.05 „Kukułka wileńska" (Tr. z Wilna). 24.00 Koniec aud.

Odczyty

Dn. 24 lutego o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w Zakładzie Fizyki Doświad. U. W., Hoża Nr. 69 odczyt dr. J. Mazura „Najniższe temperatury". Jest to drugi odczyt z cyklu zorganizowanego przez Warszawski Oddz. Pol. Towarzystwa Fizycznego.

Ceny w Warszawie

Na piątek, 23 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr. cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 70 gr., osełkowe — 3 zł. 35 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Zmarli

ś. p. Wanda z Jeżewskich Gaszyńska, b. obyw. ziem., w Warszawie; ś. p. Wincenty Domański, sędzia emerytowany, l. 77, w Warszawie; ś. p. Natalja Luniakówna, obyw. m. W-wy, w Zakopanem; ś. p. Amelja Weisserberger, wychowawczyni, l. 74, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Ginsbergów Peltynowa, wdowa, w Krakowie.

Czy Stahremberg obejmie władzę w Austrji?

Wywiad z przywódcą Heimwehry

Wysłannik Journal'u miał sposobność rozmawiać z przywódcą Heimwehry, ks. Stahrembergiem, o którym się powiada, że „rozprawiwszy się za pośrednictwem Dollfussa z socjalistami, wsadzi sobie Dollfussa do kieszeni i sam obejmie władzę"...

W Wiedniu panuje narazie spokój. Ekipy robotnicze pracują nad usuwaniem śladów wojny domowej. Wstawia się na gwałt szyby, reparuje mury, zalepia dziury i wyrwy od pocisków. Ciekawi gromadzą się przed domami robotniczemi, noszącemi ślady bombardowania, dziennikarze zagraniczni usiłują dostać się do wnętrza „czerwonych fortec".

— Socjaliści austrjaccy bliscy duchem komunistom rosyjskim — czytamy w Journal — otwarcie gromadzili sprzęt bojowy i nigdy się nie kryli ze swemi planami. Nikt jednak nie przypuszczał, aby posiadali tak bogato zaopatrzony arsenał. Widziałem go na własne oczy — przyglądałem się owym strzelnicom, ukrytym w piwnicach robotniczych domów. To nie mieszkańcy szarych kamienic strzelali do wojska, ale specjalne oddziały wyszkolonych bojowców, którzy działali z premedytacją. „Abendzeitung" pomawia rebeljantów austrjackich o ścisły kontakt z Moskwą.

Ani kanclerz Dollfuss, ani vice-kanclerz Fey nie ukrywają ze swej strony, iż są zdecydowani bronić do upadłego „spuścizny moralnej" przed zakusami radykalnych żywiołów, zarówno prawicowych, jak i lewicowych.

Książe Stahremberg powrócił przedwczoraj ze Styrji, gdzie stoczył zwycięską batalję z socjalistycznym Schutzbundem. Wiedeń witał go jak bohatera. Gazety zamieszczają jego podobizny, obok podobizny Feya — nazywając jednego „oswobodzicielem Wiednia", drugiego zaś „oswobodzicielem Styrji".

Stahremberg jest sojusznikiem potężnym, ale nieco kompromitującym. Wódz Heimwehry w życiu prywatnem jest nieśmiałym młodzieńcem, niezmiernie uprzejmym, ale stanowczym, gdy chodzi o wyrażanie swego zdania.

— Nie ukrywam mej sympatji do faszyzmu hitlerowskiego — oświadczył mi, gdym mu wskazał pewne punkty styczne między metodami i doktrynami Heimwehry i hitleryzmu. Ruch Heimwehry jest niewątpliwie zbliżony do ruchu hitlerowskiego. Łączy nas nienawiść. Nienawidzimy niektórych form demokracji, jak naprzykład marksizmu, który nigdy nie przyczyniał się do poprawy bytu poczciwych obywateli, tylko popierał korupcyjne metody kliki uprzywilejowanych.

Pod wielu względami nie zgadzamy się z hitleryzmem. Absurdalny przesąd rasizmu może w ostateczności służyć jako narzędzie doktrynerom, ale nie da się on utrzymać w praktyce, ani w życiu, ani w polityce. Rewolucja hitlerowska dokonana w dziedzinie religijnych uczuć oburza nas. Sumienie nasze wzdryga się na tę myśl. Ale najistotniejszą przeszkodą, która nas dzieli od hitlerowców i sprawia, że nigdy nie dojdziemy z nimi do porozumienia — to nasza wola utrzymania niepodległości Austrji.

Anschluss wydaje się nam katastrofą. Katastrofa dla austrjackiego przemysłu i dla pokoju.

— Wiem, że słowo „faszyzm" budzi lęk w niektórych Francuzach. Chciałbym wynaleźć nowe słowo, dla określenia moich poglądów. Narazie mogę tylko zapewnić was, że dopóki Austrja będzie miała rząd „faszystowski" — to znaczy Dollfussa i nas — dopóty stawiać będzie czoła niebezpieczeństwu hitlerowskiemu...

Po wypadkach wiedeńskich wzrósł w kołach pro-rządowych prestiż majora Emila Feya. Trzeba przyznać, że wice marszałek wykazał niezwykłą odwagę. Sam prowadził żołnierzy i pierwszy przekraczał próg domów robotniczych, nie bacząc na to, że zewsząd czyhała nań śmierć.

O ironjo... Austrjak Hitler pokonał socjalistów niemieckich. W Wiedniu zaś Niemiec Fey — przełamał opór socjalistów austrjackich.

Widziałem dzisiaj jego samochód — jest podziurawiony kulami. Widocznie Dollfuss nie zazdrości laurów swemu współpracownikowi, gdyż polecił prezydentowi wręczyć mu order...

Są jednak i tacy, co się wyśmiewają z Feya i z jego bohaterskiej roli. Trudno też zamknąć usta tym, którzy zwracają uwagę na kilka charakterystycznych faktów.

Mianowicie — o tej samej godzinie, gdy mu wyrażano wdzięczność imieniem Austrji, wysłannik rządu węgierskiego przypinał mu na piersi order węgierski. Na kilka dni przed wybuchem wojny domowej kanclerz Dollfuss złożył wizytkę Goembesowi w Budapeszcie. Poprzednio zaś przyjął u siebie ministra Suvitcha, osobistego przyjaciela Mussoliniego: stąd wniosek, że sławetny układ ekonomiczny podpisany w Semmeringu w r. 1931 przez Austrję, Węgry i Włochy zacznie teraz dopiero, po załatwieniu się z socjalistami (byli oni koszmarem Mussoliniego) wchodzić w życie.

W każdym razie — w obecnej chwili panuje w Wiedniu spokój. Dobroduszni Wiedeńczycy spacerują po ulicach, na których toczyły się krwawe walki. Mimowoli przypomina się karykatura wojenna Guillaume, przedstawiająca bogatą strojną damę zwiedzającą jedno z miast francuskich, zniszczonych przez armję nieprzyjacielską. Dama siedzi w samochodzie i przygląda się ruinom prez lornetkę i wzdycha: — Ach? to tylko tyle?

Gapie wiedeńscy odnoszą zdaje się to samo wrażenie. Jedynie Karl Marxhofs i Heiligenstadt mogą nasycić ludzi szukających „strasznych wrażeń".

Jakże krótką pamięć ma człowiek ulicy... Wystarczyło, by zamilkł koncert karabinów maszynowych i armat, aby wszyscy uwierzyli, że niebezpieczeństwo zostało raz na zawsze zażegnane...

Romantyczne małżeństwo



Książe Sigvard, syn następcy tronu szwedzkiego, wstępuje w Londynie w związki małżeńskie z Eriką Patzek, córką berlińskiego obywatela.

U góry podobizna księcia, w owalu — jego narzeczonej.

A propos

Słowa obrzydliwe

Są słowa, które działają mi na nerwy. Jest ich dużo, ale najobrzydliwsze, które wywołują dreszcz obrzydzenia, ciarki na grzbiecie i metaliczny smak w ustach, znam trzy.

Pierwsze, to lwowskie słowo... (przepraszam, zakrztusiło mnie)... ciumać. Ma to oznaczać „całować". Słowo to przyprawia mnie, jak powiedziałem, o dreszcze, podwyższenie temperatury i poty. Przeklęte, ohydne słowo.

Drugie, to socjologja. Dwa terminy, wzięte z obcych języków i sklejone razem, jak błazeńska czapka. Widziałem raz pewną damę w kapeluszu koloru kanarka harceńskiego i szalu barwy majowej trawki. Takby się ubierała socjologja, gdyby była tą damą. Ilekroć usłyszę, czy wyczytam gdzie to słowo, przypomina się ten kapelusz z tym szalem.

Trzecie słowo obrzydliwe, to „autobus". Cóż znaczy autobus? Gdyby rzymianinowi powiedzieć „autobus", toby zawył. Ani to odmiana słowa „aut", ani „autem", ani „auto". Końcówka „bus" ma swoje określone znaczenie i przyczepiać ją do wyrazu „auto" może tylko tuman (nebula).

Wiemy, skąd się wzięło. Poszło od sławetnego omnibusa. Ale przecież i omnibus, sam, w pojedynkę, był brednią. „Omnibus" znaczy „wszystkich" i nazywać tak wozy było brednią (fatuitas). Conajwyżej można było mówić, jeżeli już kto chciał chrzcić łacińskim terminem wóz dla wszystkich: Plaustrum pro omnibus. Benna pro omnibus. Currus pro omnibus. Vehiculum pro omnibus. Vectabulum pro omnibus. Vehela pro omnibus. Sarracum pro omnibus. A najlepiej mandra. Mandra pro omnibus, albo poprostu mandrilla, czyli mandryl.

Ale autobus, to już nawet nie jest mandrilla pro omnibus, ale aut pro mandrilla, aut pro gorilla. W żadnym zaś razie pro homine.

Very.

Ostatnia ofiara G. P. U.

Smierć ks. Jana Trojgo

Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy od korespondenta KAP-wej, GPU zamęczyło ks. kanonika Jana Trojgę.

Pierwszy raz aresztowany był ś. p. ks. Trojgo w związku ze sprawą ś. p. ks. arcybiskupa Cieplaka w marcu 1923 r. i pozostawał w więzieniu przeszło 2 lata. Drugi raz aresztowało go GPU w końcu grudnia 1927 r. i zesłało go na 5 lat do obozu pracy przymusowej. Karę odbywał ś. p. ks. Trojgo w obozie Sołowieckim. Po upływie terminu tej kary, t. j. w końcu 1932 r., GPU w dalszym ciągu zatrzymało go w obozie karnym. Niejednokrotnie domagał się ks. Trojgo, by zakomunikować mu, na podstawie jakich powodów zatrzymują go w obozie, lecz odpowiedzi nie uzyskał. 5 lipca 1932 wywieziono go razem z kilku innymi księżmi z Sołowieckiej wyspy Auzor na Centralną wyspę i tam dręczono, domagając się wyrzeczenia kapłaństwa i wiary. W następstwie tych tortur i rygoru więziennego, ś. p. ks. Trojgo dostał pierwszego ataku nerwowo-psychicznego. W końcu lipca tegoż roku wywieziono go do leningradzkiego więzienia GPU razem z ks. biskupem Matulonisem i księżmi Chomiczem, Dejnisem, Nowickim, Bujalskim i Sowińskim. Z bólem w sercu stwierdzili księża, że ich kolega jest nienormalny.

Ciężko chorego kapłana-więźnia osadzono w pojedyńczej celi. Po roku przewieziono ks. Trojgę do obozu pracy przymusowej w Łodejnem Polu i tam ś. p. ks. Jan Trojgo zmarł pierwszej nocy po przywiezieniu. Śmierć nastąpiła wskutek silnego rozstroju nerwowego („ostrawo pomieszatielstwa"), jak podaje urzędowa wiadomość. (K.A.P.).

1000 osób będzie zredukowanych

w Ubezpieczalniach Społecznych

Ubezpieczalnie społeczne przystąpiły do układania nowych budżetów na rok 1934/35. Przewidywane jest poczynienie poważnych oszczędności nietylko w działach wydatków rzeczowych, ale również i w wydatkach personalnych, gdyż Ministerstwo Opieki Społecznej zaleciło z okazji scalania ubezpieczeń poczynienie jaknajdalej idących redukcyj.

Przewidywane jest z tego powodu zmniejszenie personelu we wszystkich działach ubezpieczeń. Łącznie liczba zredukowanych spowodu scalenia ubezpieczeń wyniesie około 1000 osób.

Medycyna i zdrowie

Nowe zastosowanie promieni Rentgena

Jak wiemy, niektóre choroby migdałków i zębów mogą wywoływać cierpienia innych, odległych narządów ciała. Najczęściej bywają wówczas zaatakowane stawy i serce. Według ostatnich badań w przypadkach ostrego i podostrego zapalenia stawów, otrzymywano zupełnie dobre wyniki lecznicze dzięki naświetlaniu chorych stawów promieniami Rentgena. Jeszcze lepsze wyniki dały podobno naświetlania okolicy serca w wypadkach rozpoczynającego się zapalenia wsierdzia.

U części chorych ma nawet dochodzić do całkowitego wyleczenia. Sprawa ta wymaga jeszcze dalszych badań. Promienie Rentgena stają się coraz bardziej modne.

Dr. Jan P-cz.

Kiedy kobietom

Nie wolno palić?

W normalnych warunkach palenie szkodzi kobiecie ani mniej, ani więcej jak mężczyźnie. Inaczej się sprawa przedstawia dla kobiety w okresie karmienia dziecka. Przekonano się, że, po wypaleniu 7 papierosów, w pokarmie znajduje się nikotyna, przyczem największą zawartość jej w mleku wykryć można dopiero po upływie 4—5 godzin. Zawartość nikotyny jest stosunkowo niewielka, tak że nie może ona spowodować u niemowlęcia ostrego zatrucia. Mimo to Emanuel, autor, który badał tę sprawę, jest zdania, że kobieta karmiąca, jeśli nie może się od palenia zupełnie powstrzymać, powinna w ciągu dnia zadowolnić się 5—6 papierosami. W przeciwnym razie uzasadniona będzie obawa, że dziecko ulegnie zatruciu nikotyną.

Dr. A. R.

Odwrotne położenie narządów wewnętrznych

Odwrotne położenie trzew (situs viscerum inversus) nie jest bynajmniej chorobą, lecz wrodzonem zboczeniem, należącem do prawdziwych rzadkości. Zboczenie polega na tem, że wszelkie narządy wewnętrzne, które normalnie spotykamy po prawej stronie ciała, tutaj znajdują się po lewej i naodwrót. Przytem położenie narządów jest odbiciem normalnego położenia w lustrze. W wypadkach odwrotnego położenia trzew serce i śledziona znajdują się po prawej stronie, a wątroba i wyrostek robaczkowy po stronie lewej. Nawet ruchowy ośrodek mowy, który normalnie jest zlokalizowany w lewej półkuli mózgowej, bywa położony po przeciwnej stronie.

Ciekawe jest również to, że odwrotne położenie trzew spostrzega się prawie wyłącznie u mańkutów. Większość mańkutów posiada jednak normalne stosunki topograficzne wewnętrznych narządów. Opisane tu zboczenie, chociaż należy do wyjątkowych rzadkości i nie upośledza w niczem organizmu, posiada mimo to pewne znaczenie ze względu na możliwość pomyłek w rozpoznawaniu chorób „odwróconych" narządów.

Pomyłki tego rodzaju zdarzają się jednak nieczęsto, ponieważ odwrotne położenię trzew przeważ nie nietrudno zauważyć przy należytem zbadaniu przez lekarza.

Dr. Jan P-cz.

Czy wysokie obcasy są szkodliwe dla zdrowia?

Nie są one bynajmniej tak dalece szkodliwe, jakby się zdawać mogło. Nie mamy oczywiście na myśli obcasów przesadnie wysokich, powodujących przy chodzeniu i staniu stałe zgięcie nóg w stawach kolanowych. Takie obcasy zmuszają również do wyrównawczego, nieprawidłowego ustawienia miednicy i kręgosłupa.

Chodzi nam o obcasy umiarkowanie wysokie. Otóż, według opinji prof. Pitzena z kliniki ortopedycznej w Giessen wyższe obcasy wpływają nietylko na lepsze ustawienie nogi przy chodzeniu, lecz również wpływają korzystnie na ukształtowanie stopy. Wysokość obcasów powinna być normowana podług długości stopy: im dłuższa stopa, tem wyższy powinien być obcas. Ale nawet wysoki obcas powinien być dostatecznie szeroki, ponieważ wąska podstawa łatwo powodować może skręcenie nogi w stawie skokowym.

Obcasy słupkowe ponad 4 cm. są niewygodne i bardzo niezdrowe. Dopuszczalna wysokość obcasów, stwarzająca zarazem najkorzystniejsze warunki dla stopy, zdaniem prof. Pitzena, powinna wynosić 3 do 4 cm. Osoby zmuszone dużo chodzić powinny nosić obcasy niższe. Przy staniu wygodniejsze są wyższe obcasy. Ponieważ damskie obuwie sportowe na zupełnie niskich obcasach z trudem zdobyło sobie prawo obywatelstwa, opinja cytowanego autora wzmocni niewątpliwie pozycję wysokich obcasów. Jak widzimy, dawna moda doczekała się naukowego usprawiedliwienia.

Dr. A. R.

Apel do Czytelników

B. Dowborczyk i Żeligowczyk, p. A. G., ochotnik, dwukrotnie ranny i kontuzjowany w głowę (częściowa utrata wzroku), od dwóch lat zredukowany urzędnik pocztowy, przez cały ten czas bezrobotny, wraz z żoną i dwojgiem dzieci, 4 i 7 lat, znajdujący się obecnie w sytuacji wyjątkowo tragicznej, spowodu skrajnej, beznadziejnej nędzy, apeluje do Czytelników naszych z gorącą prośbą o pomoc, w formie jakiejkolwiek pracy, a doraźnie, o poratowanie rodziny bodaj najmniejszą ofiarą pieniężną, żywnościową i odzieżową. Pochodząc z Mińszczyzny, nie posiada w kraju żadnej rodziny, ani oparcia. — To zmusza go do zwrócenia się za naszem pośrednictwem do współczujących serc Czytelników z gorącą prośbą, którą popieramy.

Wszelkie ofiary prosimy kierować do Administracji naszego pisma: Zgoda 1 dla „A. G."

Obroty Handlu światowego maleją

Biorąc za podstawę obliczeń rok 1929 można przyjąć, że obroty światowe w roku 1933 stanowiły 35 proc. handlu światowego z roku 1929. W zestawieniu z rokiem 1932 import światowy obniżył się blisko o 1.950 milj. dolarów w złocie, a eksport o — 1.600 milj. dolarów w złocie.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA